Nr. 183 Poniedziałek 3 Lipca 1939 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Wareska 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 100

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.30, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 60 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.



MARYNARZE POLSCY W PODRÓŻY PRZEZ BAŁTYK

Pogłoski o wizycie kanclerza Hitlera w „Wolnym Mieście"

Uwaga świata zwrócona na Gdańsk

Dalsze transporty materiałów wojennych i dalszy napływ „ochotników" z Rzeszy

Z Gdańska donoszą, że „przerzucanie" materiałów wojennych z terenu Rzeszy do Gdańska trwa nadal. Zaznacza się również nadal napływ „ochotników" niemieckich do tzw. korpusu ochotniczego tworzonego przez władze gdańskie z rozkazu Berlina. Przybywają także do „Wolnego" Miasta coraz liczniejsze zastępy „Gestapo". Za to mieszkańcy odczuwają coraz większy brak mąki, jarzyn i kartofli, które są podobno magazynowane przez władze gdańskie.

W Londynie — jak donosi korespondent „Kuriera Warsz." — krążą pogłoski, że Hitler ma odwiedzić Gdańsk w ciągu lipca (berlińscy korespondenci w Londynie wymieniają datę 22 lipca). Londyńskie koła polityczne przypuszczają, że pogłoski te są rozpuszczane umyślnie przez Berlin, aby ustalić, jak „zainteresowane czynniki" zareagują na tę ewentualność.

Należy przy tym zaznaczyć, że Londyn zdaje sobie sprawę, że Gdańsk jest obecnie najważniejszym punktem newralgicznym świata. Na piątkowym zebraniu komitetu spraw zagranicznych stronnictw rządowych Izby gmin, na którym wiceminister spraw zagranicznych Buttler dawał obszerne wyjaśnienia dotyczące sytuacji międzynarodowej, obecni posłowie wykazywali też najżywsze zainteresowanie sprawą Gdańska. Według powszechnej opinii zebrania odpór agresji niemieckiej w Gdańsku stanowi dziś główny cel wysiłków mocarstw pokojowych.

Koła polityczne łączą przyjazd do Londynu amb. brytyjskiego w Warszawie sir Williama Kennarda z sytuacją gdańską, o której Rząd brytyjski pragnął mieć informacje z pierwszej ręki, szczególnie jeśli chodzi o reakcję Warszawy na wypadki, rozgrywające się w Gdańsku. Nie ulega wątpliwości, że zdecydowane i ostateczne ostrzeżenie pod adresem Niemiec, zawarte w mowie lorda Halifaxa, miało swe źródło również w przygotowaniu Niemców do zamachu w Gdańsku. W ten też sposób interpretuje mowę ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa wielka prasa polityczna, która wymieniając Gdańsk stwierdza, że wszelka próba Niemiec przeprowadzenia siłą zmian w Gdańsku, byłaby hasłem do powszechnej wojny, w której Anglia i Francja bez wahania przyszłyby całą swoją potęgą z pomocą Polsce.



NA ŻAGLOWCU.

Święto morza



DZISIEJSZY NUMER POŚWIĘCONY JEST POLSKIEMU MORZU

Włoskiemu wasalowi Rzeszy

nie podoba się polska Gdynia

„Gazzetta del Popolo" ogłasza korespondencję z Gdańska, w której stwierdza, że lepiej byłoby, gdyby Polska otrzymała dostęp do morza przez Kłajpedę, a nie przez Pomorze. „Polska — pisze dziennik — zamiast szukać serdecznej współpracy z Gdańskiem — wybudowała Gdynię, która stała się wprawdzie pierwszym portem na Bałtyku, ale poważnie zakłóciła pokój Europy. Gdańsk byłby szczęśliwy mogąc pozostać naprawdę wolnym miastem, ale w dzisiejszych warunkach woli wrócić do Niemiec. Budowa Gdyni była wielkim błędem". (PAT)

Hr. Ciano wizytuje Hiszpanię

Donoszą z Madrytu, że min. Ciano przybędzie w dn. 10 lipca b. r. do Barcelony. Spotkanie jego z kierownikami polityki hiszpańskiej odbędzie się prawdopodobnie w San Sebastian.

Ameryka bez ustawy monetarnej

Pełnomocnictwa prezydenta Roosevelta upoważniające go do ustalenia kursu dolara wygasły wczoraj o północy. Wpłynęło na to stanowisko republikanów i grupy demokratów w Senacie. Senator Tydings przemawiający w senacie przeciwko przyjęciu raportu mieszanej konferencji monetarnej (Izby i Senatu) nie przerwał swego przemówienia o godz. 24, chociaż o tej godzinie upłynął termin ważności pełnomocnictw, o których przedłużeniu toczyła się dyskusja. Wobec takiego stanowiska Senatu sytuacja monetarna Stanów Zjedn. przedstawia się w sposób następujący: pełnomocnictwa prezydenta wygasły. Fundusz stabilizacyjny, wynoszący 2 miliony dolarów również jest pozbawiony podstaw prawnych. Kurs srebra znajdującego się w Ameryce nie został określony i będzie stosował się do cen światowych. Jedynie nadal, co pozwoli skarbowi amerykańskiemu na zakup srebra zagranicą.

Należy zaznaczyć, że chcąc uzyskać nowe pełnomocnictwa Roosevelt musi wystąpić z nowym projektem ustawy monetarnej.

Burza nad Poznaniem

przerwała światło w całym mieście

Nad Poznaniem przeszła gwałtowna wichura. Liczne drzewa uliczne w parku legły na jezdnię, wyrwane z korzeniami. Na gdyńskim przedmieściu wracający do domu 31-letni mieszkaniec wsi Koziegłowy, Stanisław Mackowiak, schronił się pod wysoką lipę. Spadające nagle drzewo przygniotło go, łamiąc mu prawą rękę i kilka żeber. Przywołane pogotowie nieprzytomnego przewiozło do szpitala miejskiego. W kilku miejscach huragan spowodował przerwę w ruchu tramwajowym. Poważne szkody wyrządziła burza w przewodach elektrowni miejskiej, wskutek czego powstała przerwa prądu w całym mieście, trwająca 58 minut Miasto tonęło do godz. 0.20 w ciemnościach. Stanęły przedsiębiorstwa używające siły elektrycznej i tramwaje na ulicach.

Wylewy wód nie były na ogół groźne. Jednak woda zalała m. in. muzeum przyrodnicze w ogrodzie zoologicznym, wyrządzając znaczne szkody.

W kilku miejscach powstały pożary wskutek uderzenia piorunów. Pożary zlikwidowała straż pożarna.

Rokowania angielsko - japońskie

zakończą się prawdopodobnie fiaskiem

„Asahi Szimbun" komentując zapowiedź rokowań angielsko - japońskich w sprawie Tientsinu pisze, że rozmowy te z góry skazane są na niepowodzenie jeżeli „Wielka Brytania nadal obstawać będzie przy swej polityce popierającej Czang Kai Szeka" bez względu na zmiany jakie zachodzą we wschodniej części Azji.

„Rozmowy w Tokio będą jednocześnie okazją dla Anglii wykazania swej dobrej woli i szczerości intencji, jak i dania dowodu właściwej oceny sytuacji, zgodnie z tym duchem realizmu, jaki zawsze cechował politykę brytyjską".

Prawie dwa miliardy dolarów

wyda Ameryka na pomoc dla bezrobotnych

Senat amerykański uchwalił ustawę o kredytach na pomoc dla bezrobotnych w wysokości miliarda 755 milionów dolarów.

20.000 uchodźców z Niemiec

otrzyma schronienie w Ameryce

Komisja imigracyjna senatu amerykańskiego uchwaliła projekt ustawy, zezwalający na wjazd do Stanów Zjednoczonych w najbliższych latach 20 tys. uchodźców niemieckich w wieku poniżej lat 14.

Włochy bez złota i ...żelaza

W Rzymie wydano dekret ograniczający użycie żelaza. Dekret zabrania przede wszystkim używania żelaza do budowy wszelkiego rodzaju ogrodzeń. Przewidziane są bardzo surowe sankcje za naruszenie tego przepisu. Zarządzenie to, jak zaznacza korespondent Havasa, ma na celu przede wszystkim jeszcze większe ograniczenie zakupów zagranicą, na co Włochy nie mają złota i dewiz.

Polska straż na Bałtyku



Nad polskim Bałtykiem



Doskonałe wrażenie mowy Halifaxa

PARYŻ. (PAT.). Agencja Havasa w następujący sposób formułuje wrażenie, jakie we francuskich kołach politycznych wywołało czwartkowe przemówienie lorda Halifaxa:

Jasność myśli i żywość formy przemówienia brytyjskiego ministra spraw zagranicznych wywarły w Paryżu jak najsilniejszy oddźwięk. Francuskie koła dyplo[illegible] uznały przemówienie to [illegible] z najważniejszych deklaracyj, złożonych kiedykolwiek przez odpowiedzialnych kierowników polityki brytyjskiej, polityki, której wytyczne rzadko kiedy były sformułowane z taką jasnością i zdecydowaniem. Sfery rządowe Francji ,zarówno kierujące polityką zagraniczną, jak i wewnętrzną, z pełną solidarnością przyjącają się do stanowiska zajętego przez brytyjskiego ministra i z żywym zadowoleniem podnoszą [illegible] wspólność poglądów Londynu i Paryża. W sytuacji, jaka wytworzyła się po mowie lorda Halifaxa ,pozycje zajmowane przez poszczególne mocarstwa zostały sprecyzowane bez najmniejszych niejasności. W tych warunkach należy żywić nadzieję, że w chwili, gdy położe[illegible] międzynarodowe na wschodzie Europy zdaje się wchodzić w okres nowego napięcia, ostrzeżenie, rzucone przez kierownika Foreign Office, będzie wyraźnie słyszane w Berlinie.

CO MÓWI PRASA WŁOSKA

RZYM (PAT).. Mowa min. Halifaxa została przyjęta przez „opi[illegible]" włoską krytycznie. „Popolo di Roma" nazywa przemówienie prowokacyjnym i doszukuje się w nim wpływu niedawnej mowy Daladier. Nowym momentem w mowie Halifaxa, pisze dziennik, jest ofensywny charakter przemówienia. Fakt ten zasługuje na specjalne podkreślenie, ponieważ dotychczasowe przemówienia ministrów angielskich trzymały się linii defensywnej. Ten ofensywny charakter przejawia się, zdan[illegible] pisma, w słowach, poświęconych wewnętrznym stosunkom niemieckim. Oznacza to przejście do ofensywy na odcinku ideologicznym.

Poseł Słowak na Zamku

Dnia 30 czerwca [illegible] r. o godz. 12-ej [illegible] zwyczajny i minister pełnomocny rep. słowackiej, złożył panu Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające na uroczystej audiencji na Zamku królewskim.

Dymisja Rządu holenderskiego

HAGA. (PAT.). Pismem, datowanym 29 czerwca r. b. Rząd holenderski zgłosił dymisję na ręce królowej Wilhelminy. Królowa po[illegible]zyła czasowe kierownictwo ministerstw członkom dotychczasowego gabinetu. Rano królowa przyjęła premiera Colijna i powierzyła mu misję utworzenia nowego Rządu. Colijn nie dał stanowczej odpowiedzi i poprosił o czas do namysłu. Dymisja gabinetu spowodowana została różnicą zdań poszczególnych ministrów w sprawie budżetu na rok 1940.

Zmiany w Rządzie Norwegii

OSLO (PAT). Minister Finansów Bergsvik i minister Komunikacji Madsen powzięli decyzję ustąpienia z gabinetu z powodów osobistych. [illegible] Rządu wobec tego ustalony [illegible] w sposób następujący: minister Robót Publicznych Torp został mianowany ministrem Finansów, zaś ministrem Robót Publicznych został mianowany przewodniczący Odelstingu (Izby niższej) Stoestad. Dotychczasowy minister Sprawiedliwości Lie objął tekę Handlu, na jego zaś miejsce mianowany został sędzia Wold. B. minister Bergsvik otrzymał nominację na prefekta [illegible] Telemark.

Japonia grozi użyciem siły

TOKIO. (PAT.). „Niszi Nini" dowiaduje się, że Rząd japoński no si się z zamiarem użycia siły dla obrony interesów przemysłowców naftowych w północnej części Sachalinu i praw rybaków japońskich na północnym Pacyfiku. Dziennik dodaje, że interesom tym zagraża coraz bardziej niebezpieczeństwo ze strony Sowietów, co „pozwala przewidywać, że Japonia będzie zmuszona uciec się do siły". Obecnie — pisze dziennik — Rząd bada sposoby, któreby zapewniły b[illegible]pieczeństwo narodu. Japońskim [illegible]warzystwom naftowym w północnej, sowieckiej części Sachalinu — pisze dziennik — grozi poważny kryzys. Skompletowanie personału ze względu na odmawianie wi[illegible] przez Sowiety jest bardzo utrudnione. Dziennik wyraża obawę, że [illegible]wołanie do Moskwy Smetanina skomplikuje jeszcze bardziej [illegible].

Posucha w Brazylii

Ludzie umierają z pragnienia

RIO DE JANEIRO (PAT). Nade[illegible]y tu wiadomości o strasznych skutkach posuchy, jaka od dziewię[illegible] miesięcy t[illegible]a w północnych okolicach stanu Bahia. W okolicy naj[illegible] posuchy nawiedzio[illegible] Claros znaleziono [illegible] kobietę z niemowlęciem u [illegible]. Setki ludzi opuściło swe sie[illegible] w poszukiwaniu wody, za którą w okolicach Bahia płacą po dwa [illegible] za szklankę. Rząd zorgani[illegible] akcję ratowniczą i nakazał roz[illegible] w okolicach nawiedzonych [illegible] wielkich robót inwestycyjnych, które dadzą zbiedzonej ludności jaki taki zarobek, oraz wysłał [illegible] samochodów do rozwożenia w[illegible] tam, gdzie dojazd jest możliwy.

Także w stanie Espirito [illegible] który już od dwóch lat cierpi na pos[illegible] bardzo ucierpiały zbiory [illegible] kolonistów, osiadłych w [illegible] na Agula Blanca i Cachoeira [illegible] (Orzeł Biały i Wodospad [illegible]).

[illegible], panująca od lat trzech [illegible]h Alagoas i Sergipe, spowodowała [illegible]sową wędrówkę lu[illegible] [illegible] stanu Sao Paulo.



Prezydent Francji w ambasadzie polskiej

W piątek [illegible] Łukasiewicz podejmował w salonach ambasady polskiej obiadem prezydenta Republiki Francuskiej, Alberta Lebruna z małżonką. Po obiedzie, w którym wzięli udział członkowie Rządu i korpusu dyplomatycznego, odbył się raut, w czasie którego koncertowali skrzypek Henryk Szeryng i laureat [illegible]dynarodowego konkursu sz[illegible]nowskiego z r. 1937 Witold Ma[illegible]żyński, obdarzeni przez zgro[illegible]dzoną elitę paryską żywymi [illegible].

Wielka uroczystość francusko-polska

PARYŻ (PAT). W wielkim amfiteatrze Sorbony odbyło się w piątek wieczorem [illegible] poświęcone [illegible] Przyjaciół Polski „Les amis de la Pologne", [illegible] założone zostały bezpośrednio [illegible] po wojnie światowej przez [illegible] Bailly. Uroczystość, na której przewodnictwo objął minister Robót Publicznych de Monzie, [illegible] swoją obecnością [illegible] ki p. Lebrun, powitany przy wejściu na salę hymnami narodowymi francuskim i polskim.

Na podium, udekorowanym bar[illegible] i francuskimi, zabrał [illegible] przewodniczący stowa[illegible] przyjaciół Polski prezes fe[illegible] republikańskiej dep. Louis Marin.

Następnie przemawiali gen. Weygand, gen. Roman Górecki, amb. Łukasiewicz i min. de Monzie.

Po przemówieniach prezes Marin odczytał depesze nadesłane na uroczystość przez [illegible]arszałka Śmigłego-Rydza, premiera Sławoja - Składkowskiego, [illegible]alka Sejmu prof. Makowskiego, jako prezesa Federacji stowarzyszeń polsko - francuskich w Polsce, i przez Polską Akademię Literatury. Depesze przyjęte były przez cały zapełniony amfiteatr gorącymi, długotrwałymi oklaskami. Po przerwie odbyła się część koncertowa.



Nerwy p. Goebbelsa odmawiają posłuszeństwa

Minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels zabrał ponownie głos na łamach „Voelkischer Beobachter" W dłuższym artykule wstępnym polemizuje on ponownie z angielską „polityką okrążania" i nie szczędzi przy tym Londynowi niewybrednych zwrotów, które, nie osiągając zamierzonego celu, kompromitują jedynie autora. Myślą przewodnią artykułu jest ośmieszenie Anglików i „idiotycznej" — jak pisze dosłownie Goebbels — polityki W. Brytanii oraz wykazanie „bezsilności i bezwładu Anglii, której — jak dowodzi minister — nikt już się boi".

„Anglicy poszukują drogi poro[illegible]zumienia z narodem niemieckim — [illegible]ze dr. Goebbels. — Istnieje tylko jedna droga. Prowadzi ona [illegible] kanclerza. Wszystkie inne drogi są niedostępne. Ci, którzy [illegible] jeszcze innej drogi, nie zdają sobie sprawy, że świat się bardzo zmienił. Groźby angielskie już nam nie imponują. Pozostaniemy zimni i obojętni. Pocóż mamy obawiać się Anglii? Niech Anglia zawróci z polityki dotychczasowej. Niech mniej przemawia i radzi, a [illegible] wykaże się czynami. Żądamy od Anglii, aby naprawiła wyrządzone nam krzywdy. Czas jest na usługach Niemiec i pracuje dla Rzeszy. Szanse tworzonego przez Anglię frontu okrążenia stają się z dnia na dzień niekorzystniejsze".

Nie będzie mówił

W Berlinie rozeszła [illegible] że kanclerz Hitler nie skorzysta z nadarzającej się sposobności wygłoszenia przemówienia podczas spuszczenia na wodę nowego krążownika w Bremie. Mówi się, że kanclerz Hitler nie wyjedzie do Bremy, lecz reprezentować go tam będzie admirał Raeder.

Miły gość...

Szef niemieckiego sztabu generalnego gen. Halder udał się w piątek do Wiipuri (dawn. Wyborg), gdzie był obecny podczas ćwiczeń artylerii. W sobotę gen. Halder odleci do Kemi w północnej Finlandii, skąd w niedzielę powróci do Helsinek.

Wyroki na bombiarzy

LONDYN. (PAT.). Czterech z pięciu oskarżonych o spowodowanie w rozmaitych częściach Londynu wybuchów w nocy z 3 na 4-[illegible] maja zostało skazanych na 20 lat ciężkich robót.

Nie wystarczy tego złota

TOKIO (PAT). Jak donosi agencja Domei, w sobotę rozpoczyna [illegible] o całej Japonii spis złota. Wszystkie osoby prywatne i spółki handlowe obowiązane są zadeklarować ilość posiadanego złota. Dotyczy to również cudzoziemców, którzy jednak nie będą wezwani do sprzedania złota Rządowi japońskiemu. Jak obliczają, wartość złota, znajdującego się w rękach prywatnych, wynosi 200 — [illegible] milionów yenów.

Turcja ratyfikowała układy z Francją

ANKARA (PAT). Wielkie zgromadzenie narodowe uchwaliło jednomyślnie 334 głosami obecnych posłów wśród oklasków projekt ustawy o ratyfikacji układów francusko-tureckich, regulujących ostatecznie kwestie terytorialne pomiędzy Turcją i Syrią oraz przyłączających sandżak Aleksandretty do Turcji. Minister Spraw Zagranicznych Saragoglu w przemówieniu, transmitowanym [illegible] Radio, podkreślił szczerą [illegible] i lojalną przyjaźń, jakie panowały zawsze między Turcją i Francją, nawet w najtrudniejszych okresach rokowań, z których przyjaźń ta wyszła bardziej wzmocniona, niż kiedykolwiek. Dalej minister podkreślił wielką wartość oraz pokojowy i antyagresywny charakter sojuszu między obu narodami.

Administrator urzędowy mienia czechosłowackiego

Niejasność sytuacji prawnej znajdującego się w Polsce mienia, które było własnością państwa czesko - słowackiego, oraz konieczność zabezpieczenia tego mienia również z uwagi na wysokie pretensje finansowe Polski do b. Czechosłowacji z tytułu rozrachunków, spowodowały ustanowienie przez władze administracyjne administratora urzędowego, któremu powierzono opiekę nad nieruchomościami i ruchomościami byłej Czechosłowacji, znajdującymi się w Polsce.

Zemsta polityczna

WIEDEŃ (PAT). Sąd w Insbrucku skazał na karę śmierci dwóch byłych członków Heimwehry, Penza i Tomachka, za zamordowanie narodowego „socjalisty" kapitana Honomichla, byłego szefa [illegible] danta Insbrucka, rówież członka Heimwehry, Martina — na 10 lat ciężkiego więzienia za współudział moralny w mordzie. Morderstwa tego dokonano jeszcze przed przyłączeniem Austrii do Niemiec.

Przemysł włókienniczy nie będzie wyjątkiem

BERLIN. (PAT.). — Komisarz planu czteroletniego wydał rozporządzenie, zakazujące używania bawełny i lnu przy wyrobie szeregu tkanin, a nakazujące zastąpienie tych surowców przez wełnę cellulozową . Sprawozdawca generalny przemysłu włókienniczego Kehrl oświadczył redaktorowi „Textilzeitung": „Jeżeli przemysł włókienniczy nie poczyni wysiłków, znajdzie się w położeniu bez wyjścia".

Terror w Palestynie trwa

LONDYN (PAT) Zamachy bombowe, skierowane przeciw ludności arabskiej w Palestynie trwają nadal. W piątek 11-tu Arabów zostało rannych wskutek wybuchu bomby w kawiarni, położonej przy jednej z głównych arterii Jerozolimy. Wybuch zniszczył zupełnie wnętrze kawiarni.

Na skutek tego zamachu komendant wojskowy Jerozolimy nakazał zamknięcie o godz. 8-ej wieczór wszystkich kawiarń żydowskich w mieście, oraz zatrzymał cały żydowski ruch tak do, jak i z Jerozolimy od piątku w południe aż do soboty rano.

Czy niezbyt częste pomyłki?

W dniu 26 b. m. w godzinach popołudniowych na polach gromady Wioska pow. wolsztyńskiego lądował przymusowo niemiecki samolot wojskowy, pilotowany przez lotników Rudolfa Pytlika oraz Manfreda Hessa z pułku lotniczego w Grazu. Lotnicy, odbywając lot z Grazu do Wrocławia, zmylili kierunek i zabłądzili do Polski, a z braku benzyny zmuszeni byli wylądować w Wiosce.

Lotnikami oraz samolotem zaopiekowały się władze policyjne i administracyjne.

W dniu 28 czerwca samolot zabrały władze niemieckie, przewożąc go przez jedno z przejść granicznych samochodem ciężarowym.



Fałszywe 20-złotówki!

Dyrekcja Banku Polskiego komunikuje: Pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 20 złotowe z datą 20 czerwca 1931 r. Typ IV, odmiana I.

Falsyfikat wykonany jest na papierze gładkim, miękkim z drobną [illegible] wykonaną drukiem, imitującą ryps papieru banknotów autentycznych.

Portret Emilii Plater na falsyfikacie różni się odmienną techniką wykonania oraz nieudolnym naśladownictwem cieniowania twarzy (oczodołów, wargi górnej, włosów) i kołnierza wskutek występowania linii ciągłych nie krzyżujących się z sobą, podczas gdy na banknocie autentycznym cieniowanie wytworzone jest przez kombinacje krzyżujących się linii kropkowanych i ciągłych.

Tło na falsyfikacie wykonane liniami grubszymi jest jednolitej jakości i zdecydowanie żółte, co daje się zauważyć głównie pod tekstem, podczas gdy na banknocie autentycznym tło u góry jest jaśniejsze, na dole zaś ciemniejsze.

Figury symboliczne na odwrocie falsyfikatu odtworzone są nieudolnie.

Numeracja na falsyfikacie wykonana jest farbą ciemnozieloną, na banknocie zaś autentycznym ciemnogranatową. Rozstawienie cyfr numeru ściśnione, wykrój [illegible] odmienny; numeracja jest druk[illegible]wana z klisz, wskutek czego [illegible] sam numer powtarza się na [illegible] falsyfikatach.

Druk w tekście grubszy, litery [illegible] konturach zalanych łączą się [illegible] podstawy, tworząc w ten sp[illegible] jakby podkreślenia linią przerywaną pod napisami Warszawa 20 czerwca 1931 r. Prezes Banku, Naczelny Dyrektor, Skarbnik. Podpisy niewyraźne, przerywane.

Falsyfikat na pierwszy rzut [illegible] dosyć trudny do rozpoznania, [illegible] konany jest sposobem drukarskim przy pomocy środków [illegible] możność reprodukowania go [illegible] żych ilościach.



Nasze Morze

Niepodległość i dostęp do morza są to dwa pojęcia nierozdzielne, niemal organicznie ze sobą związane. Gdy byliśmy jeszcze w niewoli i toczyliśmy walkę o wyzwolenie, wymawialiśmy te słowa razem i jednym tchem. Gdy prezydent Wilson formułował w kilku najogólniejszych rzutach swój plan przyszłej wolnej i sprawiedliwej Europy, mówiąc o niepodległej Polsce nie zapomniał dodać równocześnie, że winna mieć ona dostęp do morza. Uważał to widocznie za **kardynalny warunek jej istnienia**. Zasadę tę, rzecz charakterystyczna, uważał za nie mniej ważną od swej podstawowej zasady etnograficznej, zasady samostanowienia narodów, na której chciał oprzeć organizację polityczną świata. Nie zadowolił się bowiem powiedzeniem, że Polska winna objąć wszystkie ziemie zamieszkałe w większości przez Polaków, ale dodał i potraktował to równolegle z zasadą etnograficzną, że winna mieć dostęp do morza. Wynikało stąd, że niezależnie od takich czy innych warunków etnograficznych dostęp do morza jest dla Polski konieczny i całkowicie usprawiedliwiony. W tych słowach zatem problem Gdańska znajdował już swoje rozwiązanie.

Granica morska jest warunkiem elementarnym naszej niezależności. W grę wchodzi tu nie tylko nasza niezależność gospodarcza, ale również niezależność polityczna. Konfiguracja granic jest czynnikiem pierwszorzędnej wagi w rozwoju każdego kraju. Granica to jest sprawa kontaktu ze światem i to sprawa obrony. Dwie rzeczy odgrywają w tej dziedzinie rolę, w jakiej mierze dany kraj rozporządza granicami naturalnymi i jakie posiada za tymi granicami sąsiedztwo. Pod obu tymi względami jesteśmy przez naturę i przez historię pokrzywdzeni. Posiadamy ogromnie mało granic naturalnych, większość granic naszych jest naoścież otwarta i sąsiadujemy z dwoma potężnymi sąsiadami, z których każdy kilkakrotnie przewyższa nasze siły. Same Niemcy w chwili obecnej, po zaborze Czechosłowacji, obejmują około 60% naszych granic. Jak to komplikuje i utrudnia sprawę obrony nie trzeba dodawać.

Wśród granic t. zw. naturalnych na czoło wysuwa się granica morska. Przy dzisiejszych środkach technicznych góry nie stanowią z punktu widzenia obrony kraju przeszkody nie do przejścia. Dziś nie trudno być Hannibalem. Granica morska jest jedyną granicą, gdzie, rzecz na pozór paradoksalna, nie sąsiadujemy z nikim i sąsiadujemy z całym światem. Nie sąsiadujemy z nikim bezpośrednio, mamy granicę wolną, swobodną, i równocześnie pośrednio sąsiadujemy z wszystkimi narodami, możemy utrzymywać z nimi kontakt, niezależnie od widzimisię tego czy innego bezpośredniego naszego sąsiada.

Otóż w tę granicę morską jesteśmy bardzo, ale to bardzo UBODZY. Należymy do narodów, które zostały najbardziej po macoszemu potraktowane pod tym względem.

Posiadanie wybrzeża morskiego nie stanowi dziś żadnego przypadku, ani wyjątku. Jest to wprost regułą, wynikającą z naturalnych, nieodzownych konieczności życiowych, politycznych i gospodarczych, każdego narodu. Wprost odwrotnie, wyjątkiem jest nie posiadanie brzegu morskiego. Rzecz charakterystyczna, że wśród kilkudziesięciu państw, które istniały w Europie po Kongresie Wersalskim, były zaledwie cztery bez dostępu do wybrzeża morskiego, cztery państwa t. zw. śródlądowe. Były to bez wyjątku państwa małe: Austria, Czechosłowacja, Szwajcaria i Węgry. I nie jest to tylko dziełem prostego przypadku, że w ciągu dwudziestu lat od chwili, gdy ten porządek został w Europie ustalony, dwa państwa, i to właśnie z pośród tych, które nie miały dostępu do morza, utraciły swą niepodległość. A z pośród pozostałych dwuch państw śródlądowych, jedno, Szwajcaria, leży wśród niebotycznych gór... i jednak lęka się o swój los. A drugie, Węgry, nie jest bynajmniej zazdrości godne, i odgrywa zresztą smutną rolę wasala swych wielkich, potężnych sąsiadów.

A zaraz po tych dwuch krajach pozbawionych morza idziemy z kolei my. Z państw dopuszczonych do morza, my jesteśmy w położeniu najgorszym, mamy tego morza najmniej, należymy do pariasów wśród narodów. Nie mówimy już o Anglii, która jako wyspa, posiada 100% granicy morskiej. Nie porównywujemy się z państwami, których siedzibą jest półwysep. Włochy mają 80% granicy morskiej, Szwecja 77%, Hiszpania 65%, Norwegia 57%. Nie szukamy porównania z Francją, opartą o Atlantyk i morze Śródziemne, która dysponuje 60% granic morskich.

Ale nawet Niemcy, kraj wybitnie lądowy, z pośród swych olbrzymich granic mają 21% ciągnących się nad morzem. A my tymczasem jesteśmy na szarym końcu. **Dysponujemy zaledwie 2½% granicy morskiej.** W cyfrach bezwzględnych Niemcy mają 8 tysięcy kilometrów granic morskich, my zaledwie 140, a więc Niemcy mają tych granic przeszło pięćdziesiąt razy więcej, aniżeli my. W cyfrach względnych są dziesięć razy w lepszym położeniu, aniżeli Polska.

Czyż w takich warunkach może być mowa nawet o kwestionowaniu naszych praw do morza, które posiadamy? Są one wszak ograniczone do jakiegoś najskromniejszego minimum. Posiadamy więc 140 kilometrów linii brzegowej, ciągnącej się wzdłuż ziemi o ludności w przygniatającej większości polskiej, i posiadamy prawo współrządów w porcie gdańskim. A jednak oba te prawa są dziś przez Niemcy kwestionowane. Korytarz i Gdańsk, są po Austrii Czechosłowacji i Kłajpedzie, najbliższym przedmiotem ich pożądania.

Jeżeli damy się odepchnąć od morza, pozostaniemy na łasce i niełasce Niemiec. Pod względem gospodarczym, pod względem politycznym zostaniemy odepchnięci nie tylko od morza, **ALE OD ZACHODU.** Staniemy się wasalem, staniemy się cudzym lebensraumem, staniemy się cudzym rynkiem zbytu. Wejdziemy w skład jakiegoś obcego nam systemu, dostaniemy się pod czyjąś tam hegemonię. Nasza zdolność do obrony zmniejszy się wtedy niepomiernie. Wszak pamiętamy, jaką rolę odegrało morze w r. 1920, gdy broniliśmy swego bytu narodowego, pamiętamy, że była to jedyna droga naszego kontaktu z Zachodem, że drogą tą otrzymywaliśmy broń i amunicję.

Nie możemy dopuścić do tego, aby nam zakratowano **JEDYNE NASZE OKNO NA ŚWIAT!** Sprawa morza to nie jest dla nas tylko sprawa tylu i tylu kilometrów kwadratowych i tylu i tylu mieszkańców, to sprawa Niepodległości.

ADAM PRÓCHNIK.

Co z Gdańskiem?

Sytuacja dalej naprężona

Sytuacja międzynarodowa dalej pozostaje naprężona. Naturalnie, stopień tego naprężenia oceniany jest różnie. Są pesymiści i optymiści. Ale optymistów nie ma tak wiele. Poprostu tylko PRZYZWYCZAILIŚMY SIĘ do chronicznie naprężonej sytuacji...

Widocznie, nawet min. Halifax, zawsze taki ostrożny, widzi wielkie niebezpieczeństwa sytuacji, skoro (w ostatnim przemówieniu) był taki twardy.

„GROŹBA PRZEMOCY WOJSKOWEJ — powiedział angielski minister spraw zagranicznych — TRZYMA ŚWIAT ZA GARDŁO i naszym NAJBLIŻSZYM zadaniem jest przeciwtsawić się agresji. Pragnę to podkreślić w obecnej chwili z CAŁĄ SIŁĄ I NACISKIEM, na jaki mnie stać, tak, aby nikt mnie źle nie zrozumiał".

Zdecydowane stanowisko. To bardzo dobrze. A czy przypominać mowę CHURCHILLA? „W lipcu — mówił — sierpniu i wrześniu sytuacja nabierze szczególnie niebezpiecznego charakteru. Zupełnie się zgadzam z francuskim premierem. Przeżywamy OKRES BARDZO NIEBEZPIECZNY i powinniśmy być gotowi do wypadków bardziej groźnych, niż te, które przeżywaliśmy"... „Obecnie — dodaje Churchill — cofnięcie się Anglii jest NIEMOŻLIWE".

Jak widzimy, najwybitniejsi mężowie stanu Anglii i Francji przyznają, że sytuacja jest bardzo poważna.

Publicystyka zachodnia wskazuje, jako na jedną z przyczyn zaostrzonej sytuacji PRZECIĄGANIE SIĘ ROKOWAŃ Z ZSSR. Hitler widzi, że te rokowania nie dają na razie nic; i to może go skłonić do wykorzystania tej sytuacji w ten lub inny sposób. To też padają gorzkie wymówki pod adresem ZSSR. Czy istotnie — zapytuje szereg publicystów — ZSSR nie rozumie powagi chwili? Nie widać, by ZSSR naprawdę CHCIAŁ PRZYSPIESZYĆ rokowania... Interesujące w tym momencie jest stanowisko rosyjskiej prasy zagranicznej. „Ruskoje Słowo" (Wilno) z 28 bm. oświadcza, że bez Rosji, chciażby nawet bolszewickiej, bloku pokojowego się nie zmontuje; zresztą, dodaje, „przewlekanie rokowań ze strony ZSSR — to rezultat DAWNEJ polityki Anglii".

Tow. BROSSOLETTE w „Populaire" (z czwartku) podkreśla, że sytuacja (Gdańsk!) jest bardzo trudna, i powiada, że TYLKO NIEZŁOMNY FRONT POKOJOWY (z ZSSR) może powstrzymać Hitlera; wielką jest ODPOWIEDZIALNOŚĆ — woła — tych, którzy widocznie nie zdają sobie z tego sprawy!

Alarmujące jest stanowisko „Epoque" Kerillisa. Uważa, iż GDAŃSK stoi na porządku dziennym. Senat gdański — powiada — ogłosi przyłączenie Gdańska do „Reichu", a wojska niemieckie natychmiast przeprowadzą okupację. Na co liczy Hitler? Rzesza zwróci się do Francji i Anglii, proponując (po zajęciu Gdańska) powszechne „rozbrojenie". Jeśli Paryż i Londyn będą się wahać, nastąpi okupacja Belgii, Holandii, Szwajcarii. Potem nastąpi nowa „pokojowa" propozycja. Jeśli się nic nie wskóra, zorganizowane zostaną błyskawiczne potężne ataki powietrzne na Paryż i Londyn. Hitler pono wciąż jeszcze nie wierzy, by „[illegible]ta" francuska i angielska burżuazja zdecydowała się na energiczne wystąpienie. Kerillis opowiada w „Epoque" z 28 bm., że u Hitlera odbyła się NARADA, na której uchwalono (jakoby) powyższą marszrutę. Podobno (dodaje Kerillis) nawet Goering i Goebbels, którzy reprezentują bardziej „umiarkowany" odcień taktyczny w odróżnieniu od Himmlera i Ribbentropa, — tym razem milczeli... „Zresztą — pono dodał Hitler — cofnąć się już nie możemy! Trzeba skończyć!"

Czy to prawda? Nie wiemy. Może Kerillis tylko chce przedstawić całą powagę sytuacji i zaalarmować opinię. I zarazem podkreślić znaczenie problemu Gdańska.

W każdym razie naprężona sytuacja trwa dalej. Nie łudźmy się. „Ouvre" ze swej strony pisze, że Hitler zakomunikował swym „współpracownikom", że trzeba „ryzykować" i że sytuacja obecnie jest dlań „pomyślna". Dziennik atoli przytacza pogłoskę londyńską, jakoby 25 sierpnia Hitler zamierzał wygłosić jakąś niezwykle ważną mowę; nie należy, dodaje spodziewać się, decydujących kroków przed tą datą.

Ale to wszystko pogłoski. Jedno jest ważne: GDAŃSK jest dziś punktem niezwykle eksponowanym! Słusznie pisze wczorajszy „Czas", że już na zachodzie nikt nie wierzy, że przez podarunek Gdańska możnaby Niemcy uspokoić, wszyscy zdają sobie sprawę, że aneksja Wolnego Miasta byłaby równoznaczna z uzależnieniem Rzeczypospolitej od Berlina; a z drugiej strony nikt nie wierzy, by wchodził tu rzeczywiście w grę interes ludności gdańskiej.

Słusznie. Ale sytuacja pozostaje dalej naprężona. W okresie Dni Morza o tym szczególnie nie należy zapominać.

K. CZ.

MAŁY FELIETON

Na Swięcie Morza

— Dzień dobry panu, panie Puzderko — zaczepiłem mego znajomego, zauważywszy go wśród tłumu zdążającego na plac, gdzie miał się odbyć obchód Święta Morza — zdaje mi się że zmierzamy do jednego celu.

— Do celu? — wyraził zdziwienie pan Puzderko — nie, panie, na Święto Morza idę, a nie na strzelnicę.

— To z pana widzę — zwolennik morza. Bardzo mnie to cieszy.

— Zwoleninrk, panie, to mięta. Od małego szczeniaka miałem pociąg do wody. Bo musi pan wiedzieć, rodzice moi na Powiślu magiel mieli, więc ja całą młodość nad Wisłą spędziłem, a gdy podrosłem także samo: przed każdym większym świętem do łaźni parowej, a w święto latem albo na Saską Kępę, albo na Bielany i to nie żadnym omnibusem lub tramwajem, ale wodą, t. j. łodzią albo statkiem, a co się tyczy iluzjonu czyli kina — to chodzę tylko na morskie obrazy. Jak niema wody, to obraz dla mnie nie egzystuje i bilet jakby w błoto wyrzucony. Słowem, jak mnie pan tu żywego przed sobą widzisz, to masz pan przyjemność mówić z wilkiem morskim.

— A skąd się w panu, panie Puzderko, wzięło to umiłowanie morza.

— Po części wrodzone, a poniekąd wyfilozofowane. Tak sobie nie raz myślę, że tu na lądzie człeka zawsze trapi brak floty, a morzu floty do diabla i trochę. Także samo po części garderoby męskiej i konfekcji damskiej nie można na brak na morzu się uskarżać, bo i marynarka jest i duże porty oraz małe portki są, a także samo matrosy czyli majtki. Zagrychy czyli śledzika jak lodu, że tylko rękę wyciągnąć, brać i wybierać co kto lubi, ulika, królewskiego albo pocztowego. Takie tego zatrzęsienie w morzu, że od tego woda morska słona.

— To bardzo ciekawe co pan mówi, panie Puzderko.

— A coś pan myślał, że od czego woda morska słona? Może ją kto posolił? Śmiej się pan z tego. I pod względem higieny czyli statystyki chorób morze wyżej stoi od lądu czyli — jak to się mówi od kontyngentu. Na lądzie masz pan choróbsk tyle, że żaden profesor tego panu nie spamięta, a na morzu masz pan jedną tylko morską chorobę. I nie wierz pan, panie kochany, że na morzu niebezpiecznie. Austriackie gadanie! Bezpieczniej niż w rodzinnym domu pod pierzyną. Leżysz pan sobie na górnym podkładzie, patrzysz w niebo i masz wszelką pewność, że nie odwiedzi pana komornik lub egzekutor podatkowy, ani nie przyjdzie inkasent z elektrowni z rachunkiem za gaz, ani inkasent z udręczalni społecznej. Nie zwali się też panu kochanemu na łeb ciotuchna z Kutna z trojgiem dzieci w gościnę na dwa tygodnie, bo to różne mądre wynalazki wciąż robią, ale żeby człowiek suchą nogą po wodzie chodził — to o tym tylko Pismo Święte wzmiankuje, że starozakonne Hebrajczyki maszerowali sobie po morzu, ale to już tyle lat temu, że może wcale tak nie było.

Zaczęła się uroczystość i pan Puzderko musiał przerwać swój nader ciekawy wykład o morzu.

ULTIMUS.

Każdy nasz prenumerator

może otrzymać co miesiąc 1 tom ciekawej powieści za dopłatą gr. 35.
(W numerze wczorajszym podane zostało błędnie: 25).

Na miesiąc lipiec r. b. przygotowujemy do wysyłki II tom powieści L. [illegible]

„SPRZYSIĘŻENIE RÓWNYCH"

Przy wpłacaniu należności za prenumeratę w terminie do 5-go, prosimy pamiętać o dopłacie za premię książkową.

ADMINISTRACJA.

Wyszły z druku:

NAKŁADEM KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWOD.

„Refleksje"

pióra tow.

Zygmunta Żuławskiego

DO NABYCIA W KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ, WARSZAWA, UL. CZERWONEGO KRZYŻA 20, W ADMINISTRACJI „ROBOTNIKA", WARSZAWA, UL. WARECKA 7, ORAZ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Polska na Morzu



FLOTYLLA RYBACKA W PORCIE GDYŃSKIM.

Jeżeli Niemcy hitlerowskie pragną za wszelką cenę odepchnąć Polskę od Bałtyku lub conajmniej skrępować *nasz swobodny dostęp do morza*, to robią to z pełnym przekonaniem, że oznaczałoby to skrępowanie naszej niezawisłości gospodarczej i politycznej, a w konsekwencji — *wcielenie Polski do „lebensraumu" „Trzeciej" Rzeszy*. Na szczęście, świadomość tego istnieje w tej samej mierze i w Polsce *wśród najszerszych warstw społeczeństwa*.

Tam na północy, gdzie terytorium Polski nagle, jakby pod zewnętrznym naporem, sztucznie się zwęża — tam, gdzie granica polska kończy się, wpadając do morza, łącząc nas jednocześnie jego wygodnym gościńcem z całym światem — tam Polska stanęła już mocną stopą. Stoimy mocną stopą nad morzem, choć „stopa" ta jest nie wielka, gdyż skrawek wybrzeża morskiego, który nam przyznano, wynosi tylko (bez Helu) 72 km. długości na 5000 km. granic lądowych.

W ciągu dwudziestu niemal lat posiadania tego wybrzeża Polska dowiodła, że umie na morzu pracować i uczciwie zasługuje na swoje prawa państwa morskiego.



ZAŁOGA STATKU HANDLOWEGO PRZY POSIŁKU.

Gdy mówimy „Polska na morzu", to mamy przede wszystkim na myśli nasze *porty, marynarkę handlową i marynarkę wojenną*. A dotychczasowe wyniki w tych dziedzinach — to przede wszystkim jeden wielki hymn pochwalny na cześć *pracy ludzkiej: pracy rąk, mięśni i mózgów*.

Porty polskie

Obejmując w swe posiadanie morze, Polska zastała pas pustego wybrzeża i odziedziczyła kilka starych, niezdatnych do użytku statków poniemieckich. Wybrzeże to w ciągu kilkunastu lat zostało całkowicie zagospodarowane. Na miej[illegible] wioski rybackiej wyrósł wspaniały port polski, pierwszy obecnie port Bałtyku — *Gdynia*, wy[illegible] własnym wysiłkiem [illegible] pracą. Komuż nie zaimponuje ten port najmłodszy, a już wysuwający się na 4-te miejsce wśród portów Europy? Składa się on z 6 obszernych basenów portowych, a wanportu o 150 ha powierzchni, basenu marynarki wojennej oraz budującego się w głębi lądu kanału przemysłowego. Port gdyński wyposażony jest w najnowocześniejsze urządzenia, jak: 76 instalacyj przeładunkowych (wywrotnice kolejowe, kilkadziesiąt dźwigów), wielkie składnice i magazyny portowe (52), różnego rodzaju chłodnie i przechowalnie, łuszczarnię ryżu, olejarnię i t. p. Obrót ogólny portu wzrósł z 180 tys. ton towarów przy 1000 statków [illegible] 1928 r. — na 9.173.438 ton w [illegible] 1938.

Obok *portu* rośnie w szybkim tempie *miasto*, budowane [illegible]machem i energią, nie mającą przykładu w powstaniu żadnego z miast polskich. Dość powiedzieć, że liczba mieszkańców z 500 [illegible] 1921 r. wzrosła do 130 tysięcy. Koncentruje się tu szereg interesów handlowych i przemysłowych, z morzem związanych, jak firmy handlu zamorskiego, banki, giełdy, arbitraże, maklerka, asekuracje transportów, wreszcie przemysł okrętowy (stocznie okrętowe, rybackie), przemysł przetwórczy i rybacki, spedycje i centrale linii żeglugowych. Gdynię obsługują 53 regularne linie okrętowe, łączące nas swymi szlakami z całym światem. Ludność Gdyni żyje energią i entuzjazmem młodego świata.

Równocześnie ze wzrostem Gdyni rozwija się nasz drugi port [illegible] Bałtyku—*Gdańsk*, przedmiot apetytów hitlerowskich. Jego obroty handlowe wzrosły 3-krotnie w stosunku do lat przedwojennych, wynosząc 7 milionów ton. Rozwój ten zawdzięcza Gdańsk Polsce, która jest jego naturalnym zapleczem. Leżąc przy ujściu Wisły, ma on decydujące znaczenie dla naszego „obszaru życiowego", dlatego stał się ostatnio punktem zapalnym na mapie Europy.

Łącznie przez Gdynię i Gdańsk przechodzi 80% naszych obrotów towarowych z zagranicą, przedstawiających 75% wartości obrotu handlowego Polski.

Równocześnie z rozwojem Gdyni i Gdańska, powstają na naszym wybrzeżu nowe porty rybackie w *Pucku, Jastarni, Helu, Kuźnicy* [illegible] *Władysławowie*. Potrzeby wciąż rosną, co jest najlepszą wróżbą na przyszłość.

Nasza marynarka handlowa

Nie wystarczy mieć własne porty; trzeba jeszcze obsługiwać żeglugę. Państwo morskie musi posiadać własną flotę handlową, której brak utrudnia ekspansję handlową danego kraju. Posługiwa[illegible] się obcym tonażem przelewa poza tym do kieszeni obcych pośredników olbrzymie kwoty. W [illegible] 1937 zapłaciliśmy 210 mln. zł. za przewozy obcymi statkami.

W dziedzinie żeglugi morskiej od początku przeważa inicjatywa i przedsiębiorczość państwowa. Nasza flota handlowa powstała dosłownie z niczego. W 1922 r. 3 stare okręty o tonażu 5371 ton r. br. pływały pod polską banderą. W 1926 r. ówczesny minister p. Kwiatkowski powołał do życia przedsiębiorstwo państwowe: „Żeglugę Polską", które zakupiło na początek 5 okrętów towarowych: *„Toruń", „Poznań", „Kraków", „Katowice", „Wilno"* po 2800 ton nośności — zaczątek naszej floty handlowej. Odtąd stale przybywają nowe jednostki. Ważnym wydarzeniem było utworzenie w 1930 r. polskiej linii transatlantyckiej, obsługiwanej do niedawna przez *„Polonię", „Puławskiego"* i *„Kościuszkę"* (sprzedany już na złom), transatlantyki, zakupione przez „Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe" (dziś „Gdynia — Ameryka" Linie Żeglugowe — G. A. L.).

Istnieją poza tym inne większe przedsiębiorstwa żeglugowe, jak: Polsko - Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe „Polska rob[illegible]jące statki „Robury". Poza tym powstają nowe przedsiębiorstwa prywatne, posiadające na początek jeden, dwa okręty.

Obok polskich linij regularnych — towarowych i pasażerskich — [illegible] do obu Ameryk, Afryki, Anglii i Holandii, krajów skandynawskich i bałtyckich — nasze okręty handlowe uprawiają również *żeglugę nieregularną*, czyli t. zw. „tramping". „Trampy" np. „Po[illegible]", „Morska Wola", służą zazwyczaj do przewozu drobnicy.

Tonaż naszej marynarki handlowej przekroczy w tym roku *140 tys. ton rej. brutto*. Składają się nań *42 statki morskie*, w tym 6 transantlantyków dla przewozów pasażerskich i częściowo towarowych; z tego cztery nowe motorowce: m/s *„Piłsudski"* i *„Batory"* po 10 tys. ton dla komunikacji z Ameryką Północną, oraz nowe beniaminki naszej floty: bliźniacze m/s *„Sobieski"* i *„Chrobry"* dla komunikacji z Ameryką Południową. Cyfry te, przypominane w dniach odświętnych i uroczystych, powinny nam również przypominać, że dorobek na tym polu nie odpowiada jeszcze ciągle naszym potrzebom.

Jeżeli przez Gdynią i Gdańsk przewieźliśmy 16 milionów ton towarów, to nasuwa się pytanie: ile z tego przewiozły statki polskie; w jakim stopniu nasza marynarka handlowa uczestniczy w przywozie i wywozie towarów? Otóż trzeba stwierdzić, że udział naszej floty w przewozach morskich jest jeszcze niepokojąco mały, wynosi bowiem tylko 9% ogólnego tonażu. U innych państw udział ten jestt daleko wyższy, np.

Niemcy	60,5%
Szwecja	45,3%
Japonia	39,8%
Francja	28,0%
Polska	*9,2%*

Raduje nas wszystkich przyrost naszej floty — przybycie każdego nowego okrętu, ale jest to ciągle jeszcze mało. Inwestycje na tym polu wykazują stałe niedobory. Rozwój polskiej marynarki handlowej jest ciągle niewystarczający. Jak dalece jeszcze jesteśmy ubodzy pod tym względem, świadczy poniższa tabela (dla 1937 r.):

Bandera	Tonaż statków o pojemności 100 i więcej ton r. brutto
Anglia z dominiami	20.629.509
Norwegia	4.347.632
Niemcy	3.937.901
Włochy	3.212.634
Francja	2.870.249
Holandia	2.634.321
Dania	1.117.987
Polska w r. 1938	*140.000*

Niedawno podnieśliśmy banderę na m/s „Sobieskim", za kilkanaście dni powitamy w Gdyni jego bliźniaka „Chrobrego". Muszą [illegible] nimi pójść coraz liczniejsze i większe jednostki morskie.



OKRĘT PODWODNY „ORZEŁ".



OGÓLNY WIDOK GDAŃSKA.

Już dzisiaj w naszej żegludze zatrudnionych jest 3.000 prawdziwych ludzi morza, pełniących na polskich statkach ciężką i odpowiedzialną służbę, zorganizowanych w znacznej części przez socjalistyczny *Związek Zawodowy Transportowców*. Będzie ich coraz więcej wraz ze wzrostem naszej marynarki handlowej, przed którą otwiera się *wielka przyszłość*.

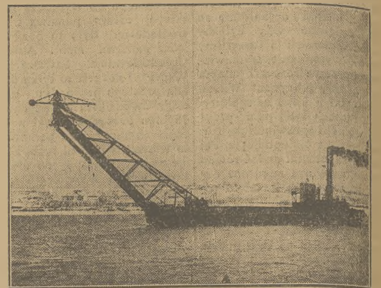
Straż Polska na Bałtyku — Marynarka Wojenna

W trosce o wolność i niepodległość naszego kraju pamiętamy o jego obronie przed zakusami wrogiego imperializmu. Na straży na[illegible]zej granicy morskiej stoi—prócz sił lądowych — *marynarka wojen[illegible]*, strzegąca wybrzeża i nagromadzonych na nim bogactw. Wartość gospodarcza Gdyni i innych punktów wybrzeża obliczana jest na miliard złotych. Im słabsza będzie obrona tego majątku narodowego, tym silniejsza pokusa dla przeciwnika, aby wybrzeże to opanować. Dbając o obronę wybrzeża nie tylko od strony lądu przez odpowiednie fortyfikacje, artylerię morską i przeciwlotniczą, ale i przez budowę odpowiednich jednostek morskich, trzeba pamiętać, że jeżeli obrona ta nie wyjdzie poza wody teryotorialne Polski, to nie obroni się tych obiektów. Przeciwnik bowiem z łatwością przeprowadzi całkowitą blokadę, przerywając naszą łączność ze światem— [illegible] dokona desantu. Obrona morska, aby być skuteczną, musi mieć charakter czynny. Większa część naszych stosunków handlowych przypada na państwa, z którymi łączy nas morze. Łączność z tymi krajami będzie mogła bronić tylko odpowiedna marynarka wojen[illegible], która zapewni nam swobodę ruchów na morskich szlakach komunikacyjnych. W sytuacji strategicznej naszego wybrzeża specjalnego znaczenia nabiera marynarka wojenna, jako broń *kontrakcji* nie tylko wojskowej, ale i gospodarczej. Tylko ona może zakłócić transport wojska i towarów naszego przeciwnika.

Choćby nasza marynarka wojenna była dużo słabsza ilościowo od floty nieprzyjacielskiej, może ona stanowić potężną broń zaczep[illegible] odporną, byleby składała się [illegible] pełnowartościowego zespołu wszechstronnie dobranych okrętów. Obok kontrtorpedowców, łodzi podwodnych, ścigaczy i lotnictwa floty, należy posiadać eskadrę pancerników i kilka krążowników. Trudno tu zdawać się na pomoc innych. Wobec przyspieszonego tempa zbrojeń (również i morskich) wszystkich państw, Polska powinna postawić w miarę swych możliwości, marynarkę wojenną na odpowiednim poziomie. Floty wojennej nie można improwizować na prędce, gdy już zajdzie potrzeba jej użycia.

W obecnej chwili, nie licząc tonażu pomocniczego, polska siła zbrojna na morzu liczy 17 tys. ton.

W skład polskiej marynarki wojennej wchodzą obecnie: dywizjon kontrtorpedowców, składający się z 4-ch okrętów: ORP „Wicher" i „Burza" (rok budowy 1928 — 29. Francja, tonaż po 1540 ton wyporności) oraz „Grom" i „Błyskawica" (budowa angielska, tonaż po 2.100); dywizjon okrętów podwodnych: O. P. „Wilk", „Ryś" i „Żbik" (francuskie, rok budowy 1929—30, tonaż po 980 ton), „Orzeł" (zakupiony ze składek społeczeństwa — FOM, za 8 mln. zł.) i „Sęp" (budowa holenderska 1938—39, tonaż po 1100 ton). Są to najsilniejsze łodzie podwodne na Bałtyku; dywizjon minowców: stawiacz min ORP „Gryf" (rok budowy 1936, tonaż 2250), 2 kanonierki i 6 trawlerów polskiej budowy typu „Jaskółka" (tonaż 130). Ponadto mamy jeszcze stary (poniemiecki) torpedowiec „Mazur", używany jako okręt szkolny; żaglowiec do szkolenia marynarzy „Iskra", statek hydrograficzny „Pomorzanin" oraz kilka okrętów pomocniczych, transportowce, okręty bazy i t. p.



STATEK BUNKROWY „ROBUR VII".

W najbliższym czasie przewidziana jest budowa ścigaczy. Są to b. szybkie łodzie motorowe z wyrzutnią torpedową i karabinem maszynowym, ewentualnie działkiem. Koszty ich budowy będą pokryte częściowo ze składek społeczeństwa na FOM.

Chwilowo z konieczności budujemy okręty na stoczniach zagranicznych, lecz budowa własnej stoczni marynarki wojennej w Gdyni jest już w takim stadium, że niedługo będziemy mogli budować u siebie kontrtorpedowce i ł[illegible] podwodne.

Wartość naszej skromnej narazie marynarki wojennej podnosi fakt, że składa się ona z jednostek nowych, zupełnie nowoczesnych, które śmiało mogą się przeciwstawić podobnym jednostkom [illegible] obcych. Personel jej odznacza się wysokim poziomem moralnym [illegible] gruntownym wyszkoleniem, [illegible] przy odwadze naszych granatowych żołnierzy podnosi walor m[illegible]skich sił zbrojnych.



MYCIE POKŁADU STATKU.

W służbie morzą — *czy to p[illegible]* obsłudze armat, czy przy pracy w maszynowni, czy wreszcie przy pracy przeładunkowej w porcie — wszędzie wysuwa się na pierwszy plan — *człowiek i jego [illegible]*. Od niego zależy *celność wystrzelonego pocisku, pewna i bezpieczna podróż okrętu* oraz *zręczność i szybkość w załadowaniu towaru*.

ZDZISŁAW SIUDYŁA.



SZKUNER SZKOLNY „ISKRA".



ĆWICZENIA ARTYLERYJSKIE NA POLSKIM OKRĘCIE WOJENNYM.

Gdynia-okno na świat



ROK 1920. ZAŚLUBINY POLSKI Z MORZEM.

„Każdemu panu i narodowi więcej na morskim państwie zależy, niźli na ziemskim. Kto ma PAŃSTWO MORSKIE, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki dla siebie oddala a wszystkie szkody na siebie sprowadzi, z wolnego — niewolnikiem się staje, z bogatego — ubogim..." (r. 1573).

— — — — — — —

Pamiętamy z lat dziecięcych, jak nas matki odpychały od balkonów i okien otwartych, abyśmy —broń Boże—nie wypadli.

Pamiętacie?...

W tym uporze wyglądania przez okno był cały urok i tajemniczość obcego nam, bo zewnętrznego świata. Akcja matek potęgowała w nas tylko upór reakcji. Było nam „za ciasno" w domu, dlatego całymi dniami wysiadywaliśmy „na oknie", ku rozpaczy i zdenerwowaniu rodziców. Bo okno — jak ten owoc zakazany — było, a dla młodszych od nas jeszcze dziś jest obiektem ataku i przedmiotem zdobyczy.

Jeżeli chcesz sprawić dziecku radość, pozwól, niech siedząc, patrzy z okna, albo „przez okno".

Będzie patrzyło, urzeczone jego obcością, zachwycone jego pięknem.

Bo już ktoś, gdzieś napisał, że najlepszą szkołą dla dziecka jest okno, przez które może rzucać swobodne spojrzenia w głąb zaczarowanego świata.

I starsi, kiedy dziecku zagradzają drogę do okna, nie chcą bynajmniej przed nim ukrywać cudownych obrazów i obcych dla niego rzeczy, jeno chronią wartości, jaką szyba przedstawia i strzegą maleństwo przed prawdopodobieństwem kalectwa.

Okno!

Musi to być wartość niebylejaka, skoro przy innych sporach o nabycie zakazanych rzeczy, matka pokpiwa z małego berbecia po wiedzeniem:

— „A może dać ci szybkę z okna?"

Okno, bronione przez starszych i po walce, lub w tajemnicy przed starszymi zdobywane przez dzieci, których **od okna naprawdę trudno odepchnąć**, ma w sobie **taką siłę przyciągania**, że im surowszy zakaz rodziców, tym większe u dzieci natręctwo i większy upór.



ROK 1923. BUDOWA PORTU

Ostatecznie zwyciężają—dzieci, a starsi ustępują nie przez słabość względem własnego dziecka, lub na skutek kapitulacji przed kaprysem, bo instancyjnie rozstrzygnął tu rozsądek, owo zrozumienie prawdy, że nie wolno w dzieciku zabijać samodzielności, zagradzać mu drogi do poznania świata i osłabiać w nim cech zdobywczej przedsiębiorczości.

Naturalny popęd do poznawania rzeczy nowych, nie zna przeszkód. Widzieć, spoglądać, patrzeć, rozpatrywać, przyjmować do świadomości, rozumieć, umieć, czuć — oto stopniowanie spostrzegania. Dziecko, dla którego przestrzeń izby jest granicą dozwolonej swobody poruszania się, lgnie przez naturalny popęd odkrywczy ku oknu, bo przez nie dostrzega świat nowy, wielki, daleki...

Poczucie **wolności** u nikogo nie jest tak silnie rozwinięte, jak właśnie u dziecka. Bronią też wolności narody i wolnego na świat wyjścia, rozumiejąc, że **tylko morze, wolne morze, jest najpewniejszą i najtańszą bramą wypadową.**

Kto wie, czy to nie z lat dzieciństwa wywodzi się nasza uczuciowa łączność z morzem i czy w najwcześniejszym okresie naszego życia nie należy szukać źródła powstawania zapładniających naszą wyobraźnię impulsów. Wszystkie nasze pragnienia i nasze tęsknoty zamykamy w jednym słowie: **MORZE!**

Nie czuję w sobie mocy, żeby wypowiedzieć słowami uczucia, które rodzi we mnie widok morza, jego piękno i jego życie.

Morze ukazuje się nam w tylu formach, w takich przeróżnych barwach i w tak wielorakich postaciach, tak różnorodne są jego funkcje, tyle w nim siły ruchu i tyle rytmu, że przed społecznikiem pierwszeństwo mają muzycy, poeci, malarze. Zamiast opowiedzieć Wam, czytelnicy — jak widzę i jak czuję morze, przypomnę, co pisał Byron.

„...Czyż góry, morze, wichry, nie są częścią mnie samego i mojego ducha — tak, jak ja jestem ich częścią?"...

Każdy, kto widział MORZE, tak czuje, jak to pisał Byron.

— — — — — —

Ale morze, podobnie jak powietrze, nie jest niczyją własnością, jeżeli tylko dostęp doń otwarty, nieskrępowany, należy do wszystkich.

Jedni widzą w nim piękno i opisują je, dla drugich będzie natchnieniem do kompozycyj muzycznych, trzeci życie morza, jego żywioł i barwy na płótnie uwiecznią, czwarty—przygód tylko szuka.

Państwa — brzeg morski za najpewniejszą obrały **granicę** i uczą, że morze nie tylko kochać trzeba, ale, **że trzeba je rozumieć, trzeba umieć nim władać.**

Bo morze — pisał List — **„to żyzne pole narodów. Jeżeli ma ono dać bogaty urodzaj, musi być dobrze uprawione".**

**

Dzieje Polski związane są z **panowaniem na morzu**. Był okres, żeśmy granicami dotykali wód Bałtyku i Czarnego Morza. Raz odpychali nas od Bałtyku Krzyżacy, po nich przeżyliśmy i przetrwali najazd Szwedów, po tym kończymy okres niepodległego bytu w rozbiorach i ulegamy przemocy Niemiec, Rosji i Austrii. Nigdy jednak nie panowaliśmy na morzu i nie władali nim tak, **jak panujemy po roku 1920-ym.**

I chociaż świetność Gdyni „jej urok i jej znaczenie gospodarcze mają krótką historię, nie ma bardziej emocjonalnego, bardziej przemawiającego swą **materialną** treścią wyrazu, nad jedno słowo:

GDYNIA.

Gdynia, to symbol nieznanego w dziejach polskiego **wysiłku** pracy, synonim tradycyj morskich, świadectwo inwencji gospodarczej i sprawdzian naszej energii i naszej aktywności w porcie i na morzu.

Miejscowość o tej samej nazwie „Gdina" wymieniają historycy w XIII stuleciu.

Do kogo należała ówczesna „Gdina" — dociec trudno.

W epoce polskiej „Gdina" była małą, cichą, piaskiem pokrytą wsią rybacką.

W okresie pierwszego rozbioru Polski (1772) w Gdyni było 7 (!) zagród włościańskich i osada karczemna. Jeszcze w 1909 roku... „Gdynia była **małą, nikomu nie znaną** i przez nikogo **nie** odwiedzaną wioską. Szło się do niej źle utrzymaną szosą; do chałup, leżących dalej od drogi, prowadzą dróżki polne, słabo w piaskach zarysowane. Brak roślinności i surowość nagiego piasku nadają wiosce charakter pustynny"...

Taką była Gdynia jeszcze w roku 1909. Ale przyszłość Gdyni—Gdyni dzisiejszej — w proroczej wizji poetyckiej przepowiedział **Stefan Żeromski**. Dusza poety na długo przed powołaniem miasta i portu, widziała plastykę obrazu dzisiejszej metropolii nadbałtyckiej.

...„Tam, gdzie teraz wałęsają się w malarycznym oparze białe lub łaciate kozy, gdzie beznadziejnie i bezskutecznie, wielkim zbiorowym gęganiem gęgają siodłate gęsi, gdzie majestatycznie przechadzają się wędrowne wrony, **zaświszczą sygnały i syreny setek kotłów**, bić będą w nieboglosy, jak w Southampton, tysiące młotów, śpiewać będą pracownicy, przygotowywać się do podróży wokół globu ziemskiego polskie okręty i młodzi polscy marynarze.



OGÓLNY WIDOK GDYNI W R. 1939

Tu i tam pobiegną w ciągu lat kilometry betonowych i kamiennych bulwarów i placów. Wokół bulwarów staną olbrzymie hale, warsztaty, windy, przedziwne kształty stoczni i magazynów, biura, domy, baraki, hotele.

Ten niewysłowionej piękności poemat, tworzony w drzewie, kamieniu, betonie i żelazie" —

otwierający swe gościnne wrota dla największych statków, zanurzających się 12 metrów w głąb morza, nosi imię dumnej i majestatycznie się prezentującej

GDYNI.

Gdynia — **godny** sąsiad drugiego polskiego portu, **Gdańska** — zdumiewa i zachwyca przyjezdnych swoim rozmachem i dziełem już dokonanych przedsięwzięć.

Robiono nam zarzut, że Gdynia będzie „konkurować" z Gdańskiem.

Nic bardziej fałszywego w takiej ocenie roli Gdyni. Gdańsk, jako port polskiego obszaru celnego, nie był i nigdy nie będzie obcym ciałem w organizmie gospodarczym państwa polskiego. Był **za mały** dla potrzeb żywotnych Polski, więc dodano Gdańskowi do pomocy **siostrzycę**, Gdynię, ażeby oba porty w zgodzie i spokoju pracując, służyły Polsce i z Polską współpracującym sąsiadom.

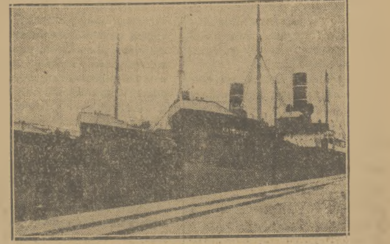
Za pieniądze polskie i pod naszą opieką **rozwija się Gdańsk, rośnie w zawrotnym tempie Gdynia.** Polska Gdynia.

Przypomnienie przynależności państwowej naszego portu jest na czasie, bo przed rokiem Francuskie Towarzystwo Nauki i Przemysłu („Science et Industrie") w Paryżu wydało książkę p. t. „Porty morskie" i przesłało ją w prezencie miastu, które z przerażeniem stwierdziło, że adres nadawczy przyznawał Gdynię... **Rosji.**

W ten sposób książka przywędrowała do Polski **drogą przez Moskwę.**

Nie gniewamy się za to na Francję, bo Gdynia pamięta i w sercu gdynian zapisana jest inna data, łącząca oba szlachetne narody. Pamiętamy, że **pierwszy oceaniczny statek, jaki zawinął do mola gdyńskiego, wpłynął przez** banderę francuską m/s **„Kentucky"**. Było to historycznego dnia **13 sierpnia 1923 r.**

Port gdyński w tym czasie nie miał jeszcze, jak sama Gdynia, obywatelstwa wielkiej żeglugi świata. W ciągu roku (1923) weszło i wyszło zaledwie **6 statków**. Dziś **w jednym dniu dobija do portu 120 statków.**



PIERWSZE STATKI ŻEGLUGI POLSKIEJ

Jeszcze 10 lat temu tonaż przeładunku towarów liczyliśmy na tysiące (10.167 ton w r. 1924), a w r. 1938 bliscy byliśmy **10 milionów ton.** Na naszych oczach rozrastał się i olbrzymiał port.

Dziś techniczne wyposażenie portu i jego zdolność przepustowa sprawiły, że **Gdynia pobiła rekord na Bałtyku i wysunęła się pod względem ilości tonażu — na 5-te miejsce w Europie.**

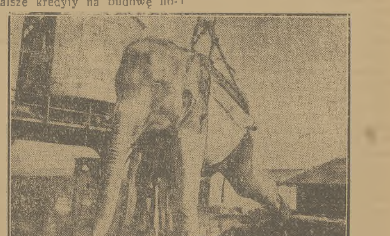
Potrzeby są jednak tak wielkie, że stan obecny fachowcy uważają za niezadowalający i wołają o dalsze kredyty na budowę nowych **magazynów**, na zwiększenie ilości **dźwigów** i rozbudowę **torów kolejowych**. To, co jest, jest nieproporcjonalnie małe do rzeczywistych potrzeb, jeżeli mamy ambicję utrzymać się na przodującym miejscu i nowe osiągać rekordy. Rozbudowując port, musimy budować nowe i **własne statki handlowe**, bo miliony, miliony płacimy za przewóz towarów obcym banderom.

Tyle na odcinku morskim.

MIASTO GDYNIA.

Z małej, 21 dymów liczącej osady rybackiej, Gdynia urosła do **120-tysięcznej stolicy Pomorza. 75 tys. osób należy do świata Pracy.** Mamy odpowiedź, dlaczego w lutowych wyborach do Rady Miejskiej na 32 radnych z wyboru PPS. wprowadza **15-tu**. Obszar miasta (66 km^2) zajmuje **połowę powierzchni wielkiej Warszawy**, a więcej, aniżeli Kraków (48 km^2), Łódź (59 km^2), Katowice (40 km^2). Usługi, jakie Gdynia oddaje Rzeczypospolitej Polskiej (transport, własne środki przewozowe) w ciągu krótkiego istnienia portu, przyniosły w gotówce **miliard 800 milionów** *).

Koszty budowy Gdyni w latach 1924 — 1937 wynoszą **598,6 milionów zł.** To, czego dokonaliśmy na wybrzeżu Bałtyku przez wybudowanie własnego portu, i to w ciągu niespełna 20 lat, **tego nie zna historia** żadnego z istniejących na świecie portów. Trudno w jednym reportażu podsumować wszystkie dodatnie wyniki naszej pracy na morzu. Zamiast wykresów statystycznych, zadowolcie się jednym słowem:



W PORCIE PRACUJĄ BEZ ZMIAN. CENNY, ALE NIEBEZPIECZNY „ŁADUNEK" W PORCIE GDYŃSKIM

GDYNIA.

I pomyślmy, że tej Gdyni grozi **niebezpieczeństwo z Zachodu**, że na jej zapleczu chce położyć **brutalną łapę hitleryzm.** Przez zabór Gdańska hitleryzm chce nas **odepchnąć od Bałtyku.** Budująca i rosnąca w potęgę Gdynia, legitymująca się uczuciami całej Polski, jako jej symbol, Gdynia twórcza i pracująca mówi stanowczo:

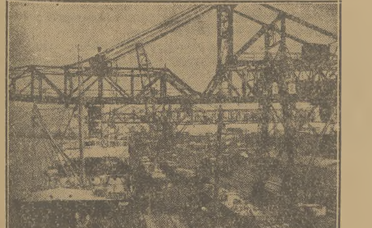
NIE!

Dokumentuje swoją wolę trwania na strażnicy Bałtyku nowym zasobem wiary w siłę i pomoc całej Polski.

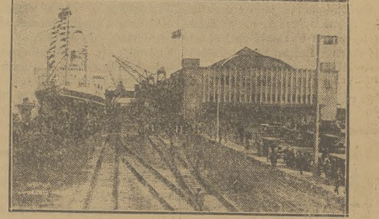
Do Ciebie — Polsko — zwraca się o dochowanie jej wiary i **pomoc finansową.** Bo każdy wkład finansowy w rozrost Gdyni amortyzuje się tak szybko, jak szybko stała się sama Gdynia — oknem na świat. Ne ma siły, któraby nas od okna - Gdyni — odepchnęła!

K. RUSINEK.

*) *Fr. Sokół* — Gdynia w służbie R. P.



PORT. MOLO WĘGLOWE.



DWORZEC MORSKI. M/S „PIŁSUDSKI".

Przegląd prasy

GDAŃSK SIĘ ZBROI

O militarnych przygotowaniach hitlerowców w Gdańsku pisze „Polonia", stwierdzająca, że ich rozwój zawdzięczać należy pobłażliwości polskiego Rządu.

Weźmy np. te rzekomo niewinne ćwiczenia formacyj hitlerowskich. Ongiś maszerowały one bez broni. Ponieważ nikt nie protestował, dano im karabiny. Ponieważ znów był spokój, zaryzykowano ćwiczenia z karabinami maszynowymi. Jeśli tak pójdzie, to za 2 tygodnie zobaczymy ćwiczenia z armatkami przeciwpancernymi, za 4 — z czołgami, za 6 tygodni — z haubicami. Najpierw będzie „Freikorps" potem — „Division". Najpierw będą 2 działa na tysiące ludzi, potem 10, potem 20. A w razie oburzenia zagranicy Forster uda zdziwionego: cóż to komu szkodzi, czy w Gdańsku jest jedno działo więcej czy mniej? Przecież wojsko istnieje już dawno i świat się z tym pogodził.

Otóż nie możemy się pogodzić. O tych hitlerowskich przygotowaniach, militarnych trzeba za granicą mówić szeroko. Niech świat wie, że stan obecny nie może istnieć nadal, bo jest sprzeczny z obowiązującymi traktatami i naprawdę zagraża naszym interesów".

ZAKŁAMANIE

Agencja „Iskra" podała jakąś fantastyczną statystykę wyników wyborów samorządowych. Ze statystyki tej wynika oczywiście, że O.Z.N. jest zwycięzcą. Jak to obliczono — pozostaje tajemnicą redaktora „Iskry". Na ten temat pisze „Dziennik Ludowy".

„Prasę codzienną, tygodniki, a nawet miesięczniki obiegły już artykuły, oświetlające zupełną bezwartościowość ozonowych statystyk wyborczych, opartych na mechanicznym sumowaniu mandatów uzyskanych w różnych miejscowościach przez poszczególne stronnictwa.

Mimo to agencja „Iskra" w dalszym ciągu publikuje „statystykę" mandatów i na tej podstawie ustala w procentach „układ sił politycznych i narodowościowych".

Bilans „Iskry" nie wywoła oczywiście żadnych rezonansów. Trudno polemizować z cyframi bez treści i bilansem fikcyjnych pozycyj".

NIE DAMY SIĘ ZASTRASZYĆ

„Czas" na temat prowokacji hitlerowskich w Gdańsku dowodzi, że wszelkie propagandowe poczynania Niemiec poniosły fiasco:

„Jeszcze nigdy w opinii międzynarodowej akcje polityki niemieckiej na odcinku Gdańska nie stały tak nisko, jak w chwili obecnej, a z drugiej strony nigdy nie byliśmy w takim pogotowiu obronnym, jak dzisiaj. Toteż wszelkie wiadomości nadchodzące z Gdańska traktujemy z całkowitą zimną krwią. Przygotowaniami do stworzenia gdańskiego korpusu ochotniczego nikt nas nie przestraszy, tak jak nie zastraszyły nas buńczuczne mowy p. ministra Goebbelsa.

Nikt w Polsce nie chce wojny z Niemcami. Ale z drugiej strony tradycja Grunwaldu jest u nas wciąż żywa. I jeśli będziemy do tego zmuszeni, tradycję tę potrafimy odświeżyć".

O NORMALNY ŻYWOT

„Zielony Sztandar", organ Stronnictwa Ludowego, zamieszcza artykuł na temat urzędowo wysuniętego hasła „Bądź gotowym, ale żyj normalnie":

„Hasło: „bądź gotowym, ale żyj normalnie" musi być realizowane nie tylko przez samo społeczeństwo, ale także przez państwo, przez rząd. Naród nie tylko musi pracować gospodarczo dla zaspokojenia potrzeb i zadań swoich i państwa, potrzeb materialnych i społecznych, ale także potrzeby te zaspakajać faktycznie w możliwie najszerszej mierze. Musi mieć możność jak najswobodniejszej pracy obywatelskiej w życiu samorządowym i państwowym. Obowiązkiem jest państwa, a więc i rządu nie tylko nie czynić przeszkód w tej pracy, ale zrobić ze swej strony wszystko, by pracę tę obywatelom w powyższych granicach ułatwić".

KAŻDY FASZYZM WROGIEM POLSKI

Tygodnik „Epoka" udowadnia, że każdy faszyzm jest wrogiem naszego życia państwowego. W konkluzji artykułu czytamy:

„Rzeczywistość samo zadaje kłam wszystkim, którzy nadal z maniackim uporem, wbrew wymowie faktów, głoszą tezę o zbieżności polskiego interesu narodowego z „nowoczesnym" nacjonalizmem faszystowskim, z antydemokratycznym totalizmem rodzimej i międzynarodowej reakcji. Jak tedy wytłumaczą dziwne na pozór zjawisko, że wszędzie i w każdej sytuacji polityka każdego faszyzmu idzie po linii zaborczych interesów niemieckich, godzi w całość i niepodległość Polski?

Ludzie ci nie chcą zrozumieć, a może tylko nie chcą przyznać, że drogą narodu polskiego jest droga wolności i demokracji, że zbiorowa samoobrona Europy i świata przed zaborczym pochodem faszystowskiego totalizmu leży w najistotniejszym, narodowym interesie naszej Rzeczypospolitej. Że ścisła współpraca z wszystkimi państwami, zainteresowanymi w zahamowaniu teutońskiej ekspansji, kroczącej pod sztandarem „nowoczesnego" nacjonalizmu, jest nader ważnym współczynnikiem naszej mocy obronnej, że każdy faszyzm jest wrogiem Polski".

S-EK.

Wisła!

Wielkie plany komunikacyjne

Gospodarczo — Wisła jest arterią, której znaczenie w zakresie: a) dowozu i rozdziału surowca i budulca wszelkiego rodzaju; b) dystrybucji artykułów spożywczych i przemysłowych; c) stworzenia podstaw energetycznych, wykorzystujących siły wodne Wisły, oraz jej dopływów; d) nawodnego i nadwodnego składania — przerasta możliwości jakiejkolwiek innej drogi komunikacyjnej w Polsce.

Taniość transportu wodnego — w zakresie przewozów, olbrzymie nie wyzyskane siły wodne, a wreszcie niska kalkulacja i łatwość przesuwania nawodnych składów — stwarzają warunki, które domagają się, aby sprawa Wisły została jak najszybciej rozwiązana.

Wisła powinna przestać być symbolem tylko zwartości i jednorodności obszaru Polski, ale stać się powinna jej faktyczną, istniejącą żywą osią.

Tak wielkie zamierzenia, jak budowa arterii komunikacyjnej Bałtyk — Morze Czarne musi być — z natury rzeczy — realizowane stopniowo w kilku etapach.

ETAP PIERWSZY — TO SAMA WISŁA.

Dzisiejszy stan Wisły pozwala na utrzymanie żeglugi na niektórych jedynie odcinkach i tylko w okresach wyższego poziomu wody. Takie fragmenty Wisły, jak np. od Sandomierza po Górę Kalwarię stanowią — w dzisiejszym stanie rzeczy — zaporę, która uniemożliwia połączenie pomiędzy górną i dolną Wisłą.

Aby stan ten zmienić, trzeba dokonać prac, któreby zapewniły utrzymanie przez cały okres żeglugi wysokość wody na poziomie od 1 — 1,60 m., co pozwoliłoby na uruchomienie żeglugi za pomocą barek o nośności 200 — 600 ton. Nie jest to program maksymalny. Program jednak, który przetworzyłby Wisłę w drogę komunikacyjną zdolną do obsługi transportów artykułów masowych, których roczny tonaż sięga w Polsce ok. 40,000,000 ton.

Trzeba pamiętać, że idzie tu nie tylko o samą Wisłę, ale cały polski system rzeczny, który, regulowany stopniowo, przetwarzałby się w system dróg wodnych, włączałby kolejno poszczególne obszary kraju w ramy systemu dróg wodnych.

Konieczność przystąpienia do **pełnego uregulowania Wisły** powinna być uświadomiona dziś zwłaszcza, podczas uroczystych obchodów „Dnia Morza".

Morze — 140 km. zaledwie brzegu olbrzymiego obszaru Polski, sięgającego dziś 400.000 km² — musi być z tym obszarem związane wszystkimi możliwymi drogami, tak aby każdy kilometr wybrzeża, każdy metr jego mógł być wykorzystany, aby nie marnował się żaden skrawek polskiego Bałtyku. Linia kolejowa Śląsk — Gdynia została już zrealizowana. Połączenia drogami kołowymi znajdują się w fazie realizacji. Czas najwyższy na rozbudowę jednej jeszcze najważniejszej drogi, drogi wodnej Wisły.

Znaczenie Wisły jest trojakie: polityczne, strategiczne i gospodarcze.

A. Politycznie — Wisła stanowi oś Polski. Polska — kraj szerokich dolin, jedynie od południa osłonięty górami, kraj wielkich równin, zlewających się z sąsiadującymi na zachodzie i wschodzie dolinami posiada jednak wyraźne naturalne granice. Granice te to skraj zasięgu systemu Wisły i jej dopływów. Wisły — stanowiącej niejako stos pacierzowy kraju — nad którą rozsiadły się główne ośrodki politycznej myśli, skąd wywodził się i wywodzi nadal kierunek politycznej dyspozycji. Trzeba uprzytomnić sobie, że tak jak kiedyś w Krakowie nad Wisłą, tak później nad brzegiem tej samej Wisły — w Warszawie krystalizowała się polska polityczna myśl państwowa, organizująca kraj, a często sięgająca i poza jego polityczne granice. Trzeba przypomnieć, że i w ostatnim ćwierćwieczu znów od Krakowa — przez Wisłę — szły pierwsze zapowiedzi powstającej Polski, niesionej na bagnetach Legionów, aby w r. 1920 manewrem, wychodzącym znów z nad Wisły, ostatecznie przypieczętować zwycięskie istnienie nowoczesnej Polski.

B. Strategicznie — Wisła jest linią, w stosunku do której mogą być zawsze zorientowane plany operacyjne. Zależnie od wschodniego lub zachodniego zagrożenia linia Wisły stanowić będzie jakgdyby demarkacyjną linię pomiędzy częścią kraju walczącą i zaopatrującą, stwarzając t. zw. system dwustronny.

Jest rzeczą charakterystyczną nawrót wielu państw do dróg rzecznych, jako elementu strategicznego.

Po endeckich bojach

Fałszywa diagnoza

„Słowo" wileńskie obszernie zajmuje się obradami niefortunnej endeckiej Rady Naczelnej. Cat. bardzo sympatyzuje ze Stronnictwem Narodowym. Ale cóż, powiada, ma jakiś feler... Feler zaś polega na tym, że jest zbyt „bierne"; że „NIE UBIEGA SIĘ O WŁADZĘ (!?).

Cat pisze:

„Niestety, *polityczna bierność* stała się tradycją lat ostatnich tego stronnictwa. Największym politycznym czynem Stronnictwa Narodowego w latach ostatnich był bojkot wyborów. To tak, jakgdyby największym czynem wodza wojskowego byłby rozkaz: „do nogi broń"... Ta polityczna bierność, ta *niechęć do ubiegania się o władzę (!)* prowadzi mojem zdaniem Stronnictwo Narodowe do marnotrawienia wszystkich swoich możliwości.

Djagnoza zupełnie fałszywa. Jakto — „NIECHĘĆ" do ubiegania się o władzę? Chęci było dużo! I prób też było nie mało (np. w Myślenicach). Tylko że próby się nie powiodły, bo MASY za endecją nie poszły. A dlaczego nie poszły — nie trudno zgadnąć! Kierownictwo stronnictwa „CHĘCI" miało i na bardzo dużo! CAŁE jest „nastawione" na problem władzy. Przeszkadza co innego...

Natomiast, jak się zdaje, Cat ma trochę racji w innym ustępie artykułu. Pisze:

„Ale w dziedzinie ideowej znaczenie Stronnictwa Narodowego jest w Polsce bardzo duże. Nie zapominajmy przecież, że *cała t. zw. ideologia Ozonu, to tylko refleks ideologii Stronnictwa Narodowego* i „Oneru" *adaptowany dla celów utrzymania przy władzy ludzi obecnie ją sprawujących.*

„Adaptowana" ideologia? Dłużnik (OZON) korzysta z „adaptowanego" kapitału. A endecja (wierzyciel) z rozpaczą pyta: a gdzie moja forsa (ideologiczna)?...

K.

B. woj. Kwaśniewski nie zatwierdzony na stanowisko prezydenta Krakowa

Do Krakowa nadeszła wiadomość, że Ministerium Spraw Wewnętrznych nie zatwierdziło wyboru b. woj. Kwaśniewskiego na stanowisko prezydenta m. Krakowa.

Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce

Ukazał się nowy ilustrowany Nr. kwartalnika (tom V Nr. 2 (18) 1939 r.) poświęconego dziejom walk o Niepodległość i Socjalizm.

Kwartalnik ten jako wydawnictwo Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych wychodzi pod redakcją Adama Próchnika i posiada materiał następujący:

A. Próchnik: Sądy Wojenne w 1908 roku, Eugeniusz Ajnenkel: U stóp łódzkiej szubienicy, Roman Szczawiński: Radom jesienią 1918 r., Edmund Buch: Wspomnienia z działalności bojowej, Zofia Kunicka: Wspomnienia (1906 r.), Wł. Rutkiewicz: Z moich wspomnień, Stanisław Fiszer: Wspomnienia o Gibalskim, Sprawozdania, Dokumenty: Na tropie „Robotnika", Księga życiorysów działaczy rewolucyjnych (arkusz 17).

Do Nr. dołączono kartę tytułową do I-go tomu Księgi życiorysów.

Adres Redakcji i Administracji: *Warszawa, Senatorska 36 m. 15.*

Kronikę nabywać można: w *księgarni Gebethnera i Wolfa, w Księgarni Robotniczej,* Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, w *Administracji „Robotnika"*, Warszawa, ul. Warecka 7.

Warunki prenumeraty: Rocznie (4 zeszyty) 6 zł. Zagranicą 7 zł. Nr. pojedyńczy 2 zł. Konto P.K.O. 10.868.

Ukazał się nowy numer

Nowe Życie

TREŚĆ: H. Erlich — Nieporozumienie czy zła wola. E. Szerer — „Mniejsze zło" — Hitler. W. Alter — Rasizm w praktyce. K. Czapiński — Z endecją — gorzej!.. J. Dąbrowski — Czerwony Sztandar nad słomianą strzechą. P. Szwarc — Na drogach Młodej Europy. Dzieje niedoszłej rewolucji czeskiej. A. Lipski — Epoka tyranii. S. J. Lec — Powodzenie powieści środowiskowych. D. Wolsztejn — Apologia pracy i sprawiedliwości. Z. Olicki — Bajki. E. Mann — W sieci kłamstwa. I. Samsonowicz — Krótkie recenzje. A. D. G. a I — Polityka i.. pantofel. Na widnokręgu: (Wczoraj i dziś. Stanowisko niemieckich socjalistów w Polsce. Konsolidacja. Głos z Dalekiego Wschodu. C. G. T.)

Cena 30 groszy

Prenumerata kwartalna, 1.50 zł

Do nabycia we wszystkich kioskach, oraz w administracji, Nowolipie 7, Konto rozrach. 101.

Naszemu MSZ. pod rozwagę

I to się nazywa propaganda!

Już kilkakrotnie podnoszono w prasie i na rozmaitych konferencjach dziwne rygory, stosowane wobec najbardziej polonofilskich pism francuskich. Mamy tu na myśli „Ordre", redagowany przez Emila Buré i Pertinax'a oraz „Epoque", którą kieruje wielki przyjaciel Polski, pełen rozmachu Henri de Kerillis. Oba te pisma, jeśli chodzi o ich nastawienie ideologiczne, mają charakter RACZEJ ZACHOWAWCZY. Wystąpienia ich, szczególniej „Epoque" i Kerillisa są niemal codziennie cytowane przez PAT'a i zresztą słusznie. Kerillis w każdym artykule wzywa Francję i Anglię do ścisłego WSPÓŁDZIAŁANIA Z POLSKĄ, sławi NASZĄ ARMIĘ, przestrzega przed intrygami hitlerowskimi, ostatnio nawołuje w związku z toczącymi się rokowaniami w Londynie, do największej i najofiarniejszej POMOCY DLA POLSKI, którą określa jako pierwszy i główny bastion w walce z zalewem niemieckiego imperializmu.

Zarówno Pertinax, jak i Kerillis należą do szczytów francuskiej publicystyki politycznej, ich ścisłe powiązanie z armią francuską są we Francji notoryczne.

OBA TE PISMA, TAK NIESŁYCHANIE, TAK BOJOWO PROPOLSKIE NIE MAJĄ W POLSCE DEBITU! Powodem tego zarządzenia było krytyczne ich ustosunkowanie się do posunięć polityki polskiej we wrześniu roku ubiegłego.

Ale to już jest przecież HISTORIA! Padały ważkie zapewnienia ze strony wcale miarodajnej, jednak dotąd debit nie został udzielony.

A tyle się mówi o konieczności propagandy, — czyż nie jest. jej pierwszym objawem — współdziałanie z przyjaciółmi i udostępnienie ich enuncjacji.

ST. B.

Pochodzenie majątków

Czeska „komisja do spraw Wspólnoty Narodowej, pozostająca pod niemieckim zwierzchnim nadzorem, wezwała Rząd czeski do przyśpieszenia rozwiązania kwestii żydowskiej, do wyjaśnienia problemu masońskiego i do wyłonienia sądu, który zająłby się zbadaniem, jak powstały majątki osób, które dawniej czynne były w życiu politycznym.

Zdaje się, że gdyby ten przyszły sąd zainteresował się tym, jak powstały majątki ludzi, którzy DZISIAJ czynni są w polityce, to efekt byłby bardziej pasjonujący...

Wierzymy, że taki sąd będzie kiedyś powołany.

Pastor Niemöller

Głośny pastor Niemoller, który nie chciał podporządkować się hitleryzmowi, został przez konsystorz brandenburski postawiony w stan rozporządzalności.

Krok ten konsystorz uzasadnia okolicznością, iż Niemoller od dwóch lat nie spełnia swych obowiązków duszpasterskich. Oczywiście, że zarządzenie to nastąpiło pod naciskiem z góry.

Rzecz ciekawa, czy konsystorz brandenburski mógłby pełnić swe obowiązki konsystorskie, gdyby sam ów to ciało od dwóch lat było zamknięte w obozie koncentracyjnym.

Powrót kielnerek

W roku 1933 wydano w Niemczech zarządzenie zakazujące przyjmowanie kobiet do pracy we wszystkich zakładach gastronomicznych, w których odbywa się wyszynk spirytualii. Zarządzenie to uzasadnione było względami moralności publicznej.

Obecnie zarządzenie to zostało od WOŁANE, przy czym przypomina się, iż zostało ono wydane ze względów gospodarczych. W całych Niemczech odbywa się triumfalny powrót kelnerek za szynkwasy.

Wstrząsające samobójstwo lekarza z Czechosłowacji

Wstrząsający wypadek rozegrał się w Krakowie.

W aresztach policyjnych „Pod Telegrafem" zatrzymany był 32-letni dr Fritz Frautisch, lekarz z Czechosłowacji. Został on zatrzymany pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy polskiej i osadzony w areszcie.

W piątek około godz. 8 rano dr Frautisch targnął się na swe życie. W czasie pobytu w celi wstrzyknął on sobie dawkę morfiny, tak, że musiano wezwać lekarza Pogotowia Ratunkowego.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala.

Rozwój gospodarczy

Spółdzielni spożywców w roku 1938

Począwszy od 1933 r., który był pewnego rodzaju okresem przełomowym, spółdzielnie spożywców osiągnęły bardzo dużą poprawę pod względem gospodarczym. Wskaźnik tej poprawy zaznaczył się specjalnie silnie w 1937 r., wykazując dalszy postęp i w 1938 r. Podanych niżej kilka liczb charakteryzuje najlepiej dorobek gospodarczy spółdzielni za ostatni rok:

	1937 r.	1938 r.	Zmiany %
Liczba spółdzielni spożywców	1.430	1.776	23,2%
liczba sklepów	2.731	3.300	20,8%
obroty w milionach zł.	143	170	19%
nadwyżka netto w milionach zł.	2,5	3	20%

Przyrost nowych spółdzielni był bardzo duży; niestety, były to przeważnie stowarzyszenia małe, działające na terenie albo wsi, albo miasteczek.

Wzrost obrotów wartościowych i to pomimo obniżenia się wskaźnika cen hurtowych, jest naprawdę imponujący. Dla ścisłości zaznaczyć trzeba, że o tak wysokim wzroście obrotów zadecydowały przede wszystkim spółdzielnie z Zaolzia, które zwiększyły liczbę członków Związku „Społem". Jeżeli jednak porównać nawet wzrost obrotów w tych samych spółdzielniach, wynoszący 10,4%, to i tak można stwierdzić, że jest on wyższy od wskaźnika dóbr spożycia za 1938 r.

Wciąż wzrastające obroty spółdzielni są tym realnym dowodem, że społeczeństwo nasze widzi w nich najlepszego regulatora cen. Prawda, że duża część członków zaopatruje się w towary w spółdzielniach bez żadnych zastrzeżeń, pozostaje jednak spora gromada tych (przeważnie niečłonków), którzy tylko dlatego kupują w sklepie spółdzielczym, że widzą w tym doraźne korzyści dla siebie. Poza tym sklepy spółdzielcze mają jeszcze i tę przewagę, że są na ogół porządniej i czyściej urządzone, niż odpowiednie sklepy prywatne. Na tę ostatnią sprawę spółdzielnie zwracają baczną uwagę i w miarę swoich możności finansowych modernizują urządzenia sklepów.

W 1938 r. spółdzielnie łącznie wypracowały czystej nadwyżki 3 miliony zł. Jest to jednocześnie suma i bardzo duża i mała. Duża — dlatego, iż tak wysokiej dochodowości nie osiągnęły spółdzielnie spożywców nawet w okresie najlepszej koniunktury gospodarczej. Mała — jeżeli ją porównamy z dochodowością spółdzielni zachodnio - europejskich. Spółdzielczość w Polsce ma naogół niskie koszty handlowe. Składa się na to wiele przyczyn, a między innymi duża ofiarność olbrzymiej większości pracowników i działaczy. Jeżeli, mimo wszystko, osiągane nadwyżki są niewielkie, to przyczyna leży gdzieindziej, a mianowicie: w niskich nadwyżkach, osiąganych ze sprzedaży towarów. Spółdzielnie bowiem, mając do czynienia z niezamożnymi członkami, sprzedają przede wszystkim towary t. zw. pierwszej potrzeby, na sprzedaży których zarobek jest minimalny.

W roku 1938 ta nadwyżka na sprzedawanych towarach (nadwyżka brutto) wzrosła, na szczęście, z 10,6% na 11,1%, a to wyłącznie dlatego, że w omawianym roku spółdzielnie przystąpiły do widocznego rozszerzenia swojego asortymentu towarowego. Ta tendencja spółdzielni, zresztą najzupełniej słuszna, zmierzająca do tego, aby członek mógł kupować we własnym sklepie możliwie wszystkie niezbędne dlań towary — zaznaczyła się specjalnie silniej w 1938 r. Spółdzielnie nie tylko rozszerzały asortyment, wprowadzając obok towarów spożywczych i inne artykuły, ale przystąpiły również do tworzenia sklepów specjalnych takich, jak: z manufakturą, z naczyniami, z nabiałem, pasztecjarnie, kawiarnie itp.

Poza tym w 1938 r. spółdzielnie rozbudowały znacznie swoją produkcję, tworząc nowe zakłady takie, jak: piekarnie, masarnie, ciastkarnie, betoniarnie i t. p. Dość powiedzieć, że liczba zakładów, prowadzonych przez spółdzielnie, wzrosła w ciągu omawianego roku z 259 na 281, t. j. o 8,5%.

Ten rozrost gospodarczy spółdzielni był możliwy przede wszystkim dlatego, że ich stan finansowy znacznie się poprawił. Rzuca się w oczy fakt, że gdy w 1928 r., a więc w okresie najlepszej koniunktury gospodarczej, fundusze własne spółdzielni wynosiły 11 milionów zł., to w 1938 r. osiągnęły sumę około 21 mln. zł.

Z powyższego wynika wniosek, że spółdzielnie, mimo przejściowych trudności w latach 1930 — 33, rozwijają się z roku na rok coraz lepiej i że są w stanie zapewnić zrzeszonym członkom coraz większe korzyści gospodarcze.

mgr. B. PAŹDZIOR.

Romuald Mielczarski

pionier spółdzielczości w Polsce (1871-1926)

20 czerwca odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej w Warszawie, na którym przychylnie rozstrzygnięto wniosek Związku „Społem" o zezwolenie wystawienia pomnika pioniera spółdzielczości spożywców, Romualda Mielczarskiego.

Pomnik ma stanąć między ulicami Grażyny (przy której znajduje się gmach Centrali „Społem"), Różaną a Wiśniową w Mokotowie.

Historia rzadko przekazuje potomnym życiorysy takich indywidualności jak Romuald Mielczarski; najczęściej na liście ludzi wielkich umieszcza tych, których otoczył nimb chwały z racji piastowanego w społeczeństwie wysokiego stanowiska albo którzy pozostawili po sobie oryginalne dzieła, jakich nikt ze współczesnych nie umiał dokonać. Mielczarski nie należał ani do jednych, ani do drugich. Uchylił się od objęcia proponowanego mu stanowiska ministra Państwa Polskiego, nie był wielkim pisarzem, ideał społeczny, któremu służył, nie był oryginalnym tworem jego intelektu, nie był niezastąpionym działaczem, wielki warsztat pracy, który uruchomił, — Związek Spółdzielni Spożywców — nie zachwiał się, gdy dyrektora Mielczarskiego zabrakło, w dalszym ciągu z niesłabnącą energią rozwija swoją działalność.

A jednak nad mogiłą Mielczarskiego pochyliły się w głębokim hołdzie głowy wszystkich obozów. W uczczeniu Zmarłego wzięli udział i przeciwnicy jego działalności: „aczkolwiek drogi nasze nie we wszystkim były równoległe, — wyznali uczciwie, — przecież zawsze ceniliśmy jak najwyżej ideowość pracy Zmarłego i osobiste jej oddanie". Prasa jednozgodnie zanotowała, że śmierć zabrała Polsce obywatela.

Tajemnicy chwały Mielczarskiego szukać należy w niezwykłych zaletach jego charakteru. Był to rzadki w Polsce, niezmiernie cenny dla jej przyszłości typ Polaka-demokraty.

Epoka upadku, a potem niewola nagromadziły na powierzchni życia polskiego wszystkie swoje zgniłe owoce, ujawniające się w grubym materializmie i zaniku odwagi cywilnej, w wybujałym egoizmie i egotyzmie, lubowaniu się w blasku i życiu bez pracy, szukaniu protekcji i kompromisu za wszelką cenę. Mielczarski w życiu prywatnym i publicznym był całkowitym zaprzeczeniem tych wad, krzewiących się w atmosferze duszenia żywych sił narodu. Idealista, dochodzący do ascetyzmu w wyrzekaniu się wszelkich wygód życia, nie znosił próżniactwa i obłudy; z natury łagodny i cichy, unosił się, gdy cokolwiek dotknęło jego dumy polskiej i poczucia sprawiedliwości, bardzo wątły fizycznie, imponował siłą swego ducha, niewyczerpaną pracowitością, nieugiętością i odwagą cywilną, gdy chodziło o danie wyrazu swoim przekonaniom i obronę polskości.

Poza niezwykłymi zaletami charakteru Mielczarskiego, jego działalność instrukcyjna, mająca na celu przygotowanie sobowtórów zdolnych kontynuować dzieło przezeń podjęte, więcej niż cokolwiek innego nadała mu prawo do wielkości.

Taki portret człowieka daje w swej książce o Mielczarskim Stanisław Wojciechowski. Do tej książeczki (wyszła nakładem „Społem") odsyłam wszystkich czytelników, zwłaszcza spośród młodzieży, którzy chcieliby się zapoznać z pięknym życiem pioniera spółdzielczości polskiej.

Katalog wydawnictw

Całość wydawnictw „Społem" oraz szereg wydawnictw obcych obejmuje „Katalog wydawnictw „Społem", który na 79 stronach podaje nadto wykaz „biblioteczek", t. j. książek zgrupowanych wg. potrzeb danego środowiska, np. „Biblioteczka nauczyciela", „Władz spółdzielni spożywców" itp.

1:29

Mniejszość polska w Niemczech liczy 1.500.000 Polaków. Jeśli zaś chodzi o jej aparat spółdzielczy, to liczy on zaledwie 27 spółdzielni, czyli że jedna spółdzielnia przypada na mniej więcej 56.000 Polaków. A jak przedstawia się sprawa mniejszości niemieckiej w Polsce? Polska liczy 741.000 Niemców, którzy posiadają 780 spółdzielni, czyli że na każdych 950 Niemców przypada jedna spółdzielnia. Wynika z powyższego, że stopień uspółdzielczenia mniejszości niemieckiej w Polsce jest bardzo wysoki, podczas, gdy to samo zjawisko dla Polaków w Niemczech przedstawia się wręcz tragicznie.

Uwypukla to jeszcze bardziej poniższe zestawienie:

Polaków w Niemczech 1.500.000, Niemców w Polsce 741.000. Stosunek 2:1.

Spółdzielni polskich w Niemczech 27. Spółdzielni niemieckich w Polsce 780. Stosunek 1:29.

Co się zaś tyczy przyczyn tego stanu rzeczy, to niewątpliwie z jednej strony jest on wynikiem przedwojennych warunków, z drugiej zaś wyraźnie liberalnego nastawienia Polski do poczynań gospodarczych mniejszości, zamieszkujących jej obszar.

M. MIRONOW.

Przy telefonie

— Hallo! 28-04!

— Kto przy telefonie?

— A z kim pan chce mówić?

— Przepraszam, kto mówi? Czy to pani Maria?

— Nie, pewnie pana mylnie połączono.

— Możliwe, ale błagam panią, niech pani chwileczkę zaczeka!

— Dlaczego?

— Pani ma prześliczny głos...

— Wiem o tym...

— Tak? Wie pani o tym? Tym lepiej! Tembr jego wnika w duszę, pieści ją jak echo przebrzmiałej od dawna pieśni. Proszę mi wierzyć, serce mi mocniej bije w piersiach i niewiadomo dlaczego stale mi w pamięci Petersburg... Czy pani mnie słucha?

— Tak, słucham...

— Staje mi w pamięci Petersburg pełen swoistego uroku. O, takie głosy, jak pani, często się spotykało w Petersburgu, prawda?

— Tak, możliwe...

— Sama pani widzi, że nie staram się jej zaintrygować; nie pytam, kim pani jest, nie ukrywam się własnym nazwiskiem, ale zaklinam panią na... na głos pani, aby mnie pani nie pozbawiała możności posłuchania jej czasem. Jest mi najzupełniej obojętne, o czym pani będzie mówiła, niech mi pani czyta przez telefon choćby Turgieniewa czy Gogola... Jeśli jest pani kobietą inteligentną, o czym niewiadomo dlaczego nie wątpię, to zrozumie pani, że nie wszystkie takie rozmowy telefoniczne rodzą się z nudów, bądź nadmiaru wolnego czasu; toć można być psychologiem na odległość i wtedy... Ale czy mnie pani słucha?

— Tak, słucham pana...

— Dziękuję pani, ale proszę, niech pani zechce powtórzyć to zdanie, które w ustach pani brzmi zdumiewająco ładnie; w głosie pani dźwięczy jakaś pobłażliwa tkliwość, proszę, niech pani powtórzy!

— Jaki pan dziwny... A więc cóż, słucham pana...

— Tak mi dobrze. Czy pani mnie zrozumie? Jestem taki samotny, straszliwie samotny, mimo iż zawsze przebywam wśród ludzi. Skronie moje przyprószyła siwizna, między brwiami, nieodstępny mój towarzysz - smutek wyżłobił głęboką bruzdę; wszystkiego zaznałem, wszystkiego pokosztowałem. Nie pociąga mnie radość tak, jak nie pociąga mnie samo życie. Świat nasz od wielu już lat wydaje mi się pustynią, na której nie ma kwiatów, i wyznam, że ich już nie szukam, ale wystarczyło dzisiejsze przypadkowe roztargnienie telefonistki i — natrafiam na panią, odzyskuję utraconą od dawna możliwość radości. I co mnie napawa radością? Nic nie mówiące słowa, tembr pani głosu... ale czy mnie pani słucha?

— Tak, tak, słucham, słucham, niech pan mówi...

— ...Rozumie pani, cieszę się z tembru głosu... A więc warto żyć, skoro są gdzieś radości, choćby nawet drobne. Chodzi przecież nie o stopień i rodzaj szczęścia, ale o sam fakt jego istnienia...

— Tak, tak, ma pan słuszność.

— Widzi pani... A więc o czym mówiłem? Tak, o tym... Toć może tą nieznaczną i przypadkową rozmową rozpoczynam nowy okres w swym monotonnym życiu! Nie wierzy mi pani? Nie, proszę mi wierzyć! Toć wcale nie trzeba koniecznie czuć namacalnie objekt swego zainteresowania, czyż nie wystarcza, że odczuwa się jego istotę, jego istnienie, czuje się wszystkimi nerwami choćby na odległość, wie się, kiedy się budzi, kiedy bywa w domu i w umówionej godzinie czeka się trwożliwie na upragniony dzwonek telefonu, a później całymi godzinami wałęsa się po ludnych ulicach, zagląda w oczy pięknym kobietom i odgaduje: może to ta? A może tamta? Ale czy mnie pani słucha?

— Tak, tak, z dużą przyjemnością...

— Bardzo się cieszę... A czy wie pani o tym, że ludzie wrażliwi za pomocą intonacji i subtelnych odcieni nie tylko wyczuwają stopień szczerości tego, co słyszą, ale również wszystko, wszystko, co się ukrywa za słowami?

— Tak, myślałam o tym...

— Widzi pani... Pewien jestem, a i pani, jak mniemam, również, że rozmowa nasza wypływa z wszystko pokonującej konieczności, z przytłaczającego brzemienia mojej przeklętej samotności... Czy pani uwierzy... ale czy mnie pani słucha?

— Tak, tak, niech pan mówi dalej!

— ...Czy pani uwierzy, że czuję na swej twarzy oddech pani, ciepło bijące z pani ciała, muśnięcie miękkich, jedwabistych włosów... ale dlaczego pani milczy?

— Dlatego, że słucham pana, dlatego, że pan... tak mnie jakoś ukołysał... proszę mi darować szczerość, pan...

— Niechże pani mówi, niech pani mówi...

— Pan tak delikatnie muska me życie, a równocześnie tak władczo w nie wkracza... ma pan zdumiewającą siłę podbijania i — aczkolwiek to dziwne — tkwi w panu ogrom czułości. Niech się pan ze mnie nie śmieje, czuję takie miłe odurzenie, takie dziwne..

— Błagam, niech pani mówi!...

— Cóż mam dodać do tego, co już powiedziałam? Nic chyba w moim życiu nie wywoła w panu zdumienia i bez moich komentarzy może pan sobie wyobrazić życie kobiety zamężnej, żywiącej dla męża spokojne, zrównoważone uczucie... i wielką miłość dla dzieci...

— A to pani jest kobietą zamężną?

— Tak, a czy to panu sprawia rozczarowanie?

— Bynajmniej. Tak cenioną przeze mnie pełnię znaleźć mogę jedynie w kobiecie dojrzałej.

— A więc jestem jeszcze młoda, jak powiadają — ładna..,

— Czuję to i bez pani słów...

— To dziwne...

— Bynajmniej... W głosie pani rozbrzmiewa niezmiernie miłe znużenie, w układzie zdań pani tkwi gracja, związana z czysto kobiecym miłym lenistwem...

— A to z pana psycholog: ja jestem doprawdy leniwa...

— Widzi pani! Ale proszę mówić dalej, proszę mówić...

— Ale o czym?

— O czymkolwiek... Chociażby o samotności pani...

— Wydaje mi się i — nie wiadomo dlaczego w to wierzę — że zetknął nas los, ponieważ jestem bardzo samotna i czuję taką potrzebę zwierzenia się ze wszystkiego, co się nagromadziło w duszy... O, gdyby pan wiedział, jaką odrazą przejmują mnie moje pokoje i te ściany, ozdobione pozbawionymi smaku obrazami w bezsensownych złotych ramach, te ciężkie, drogie meble, te powtykane wszędzie cacka... A zegar?... Ten zegar doprowadzi mnie dziś do szaleństwa! Tykanie jego jest tak głośne, że nie wiem, gdzie się ukryć przed tą powolną torturą! Jestem młoda, ładna i... ach, trudno wszystko powiedzieć, przecież tak mało pana znam...

— Niech pani mówi, na miłość boską, niech pani mówi...

— ...Jestem młoda, wokół pleśń, cisza, półmrok, a ja chcę życia, chcę śmiechu, czegokolwiek bądź! Jak ja błogosławię telefon, który mnie z panem połączył! Proszę zrozumieć, że może od dziś pojmę sens życia i jeśli...

— Hallo! Hallo! O, Boże! Hallo!

— Z jakim numerem chce pan mówić?

— Jakto? Dlaczego mnie pani rozłączyła? Skandal! Błagam panią! Niech sobie pani przypomni! Niech pani mnie połączy!

— Jakże mogę sobie przypomnieć? Nie mogę sobie przypomnieć.

— Niechaj pani będzie przeklęta!

I w owej chwili, w olbrzymiej stolicy, gdzie powtórne spotkanie się dwojga ludzi, którzy się nie znają i nie zdążyli podać sobie numerów telefonicznych, może nastąpić jedynie cudem (a cudów nie ma), rozegrał się niewidzialny dla nikogo dramat: beznamiętna ręka telefonistki połączyła cienką niedzianą nitką dwie dusze tak pokrewne sobie i bliskie, że może w przyszłości stworzyłyby cały poemat i ta sama ręka telefonistki rozłączyła owe dusze na wieki, dusze, które się z taką ufnością przed sobą rozwarły.

W nieznanej nikomu odległości, lecz może nawet w tym samym domu, przy dwóch maleńkich błyszczących pudełkach - telefonach stało dwoje ludzi, zmieszanych, kto wie, może już kochających, stało z bolesną udręką w sercach, i z zachodzących łzami oczu obojga patrzyła tępo w dal zgroza rzeczy niepowrotnych...

A równocześnie setki ludzi znało numery owych fatalnych telefonów, ale nie domyślali się oni i nigdy się nie domyślą, że właśnie tym telefonom potrzebny jest k o n t a k t, potrzebny jak słońce, jak powietrze, jak wszystko, bez czego życie nasze bywa nieudałe.

Przeł. H. P.

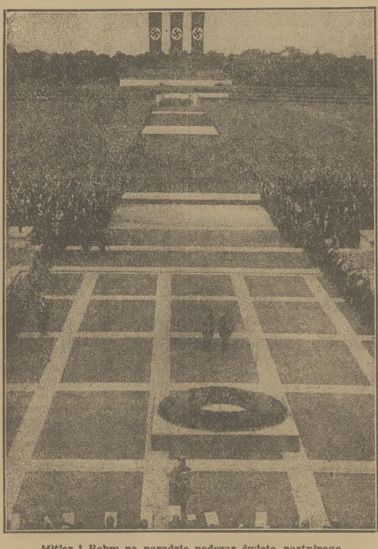
W piątą rocznicę

Wymordowanie opozycyjnych przewódców S. A.

Pięć lat mija od owych strasznych i krwawych wydarzeń, których widownią stała się Trzecia Rzesza, a które dreszczem zgrozy wstrząsnęły cały świat cywilizowany. W ostatnim dniu czerwca i pierwszych dniach lipca roku 1934 Hitler rozprawił się w sposób bezprzykładny z radykalnym odłamem swej partii.

WIDMO „DRUGIEJ REWOLUCJI".

Dnia 30 stycznia 1933 roku Adolf Hitler, „Wódz" niemieckich narodowych socjalistów został kanclerzem Rzeszy. Mimo pseudo-rewolucyjnej frazeologii, mimo rozporządzania olbrzymią armią „Oddziałów Szturmowych" (SA) i „Drużyn Ochronnych (SS), mimo stosowania terroru na szeroką skalę — Hitler nie zdobył władzy w Niemczech aktem rewolucyjnym, lecz opanował ją jedynie dzięki intrygom rozmaitych mafii i klik reakcyjnych, zgrupowanych wokół ówczesnego prezydenta Rzeszy von Hindenburga. Bliski związek Hitlera z reakcyjnymi kołami wielkich przemysłowców, bankierów, junkrów i oficerów „Reichswehry" budził w szeregach partyjnych hitlerowców głębokie niezadowolenie. Masy zwolenników Hitlera inaczej wyobrażały sobie ów „przełom narodowy", oczekując, że po rozprawie z marksistami przyjdzie kolej na porachunek z kapitalistami i junkrami. Wszak program partyjny obiecywał im to niedwuznacznie, a kończył się uroczystym przyrzeczeniem: „Przewódcy partii przyrzekają walczyć bezwzględnie o realizację powyższego programu — z narażeniem własnego życia..."


Hitler i Rohm na paradzie podczas święta partyjnego w Norymberdze w r. 1933 składają wieniec na grobie zabitych narodowych „socjalistów".

Gdy jednak mijały miesiące, a urzeczywistnienie programu społecznego stawało się coraz mniej prawdopodobne — w dołach organizacji hitlerowskich, a zwłaszcza w szeregach SA rosło niezadowolenie i szerzyć się poczęło hasło „drugiej rewolucji", która winna się dokonać, celem pełnego zrealizowania programu narodowo - socjalistycznego.

Niepokój ogarnął sfery reakcyjne i sztab „Reichswehry". **Widmo „drugiej rewolucji"** spędzało sen z powiek tych, którzy ułatwili Hitlerowi opanowanie władzy. Polityczny reprezentant kół reakcyjnych von Papen zapytywał publicznie: „Czy po to przeżyliśmy rewolucję antymarksowską, aby doczekać się realizacji programu marksowskiego?" A koła wojskowe z gen. Blombergiem na czele zaniepokojone były pogłoskami o zamiarach włączenia oddziałów szturmowych do „Reichswehry".

PAKT HITLERA Z „REICHSWEHRĄ"

W tej sytuacji koła, których poparciu zawdzięczał Hitler władzę, postanowiły wystawić mu rachunek... Dowództwo „Reichswehry" zażądało kategorycznie, aby „wódz" poskromił radykalne elementy partii i „zrobił porządek" z siewcami niepokoju i zwolennikami „drugiej rewolucji", jakoteż uznał niezależność „Reichswehry" i zabezpieczył ją przed zakusami przewódców SA.

Wzamian zaofiarowano poparcie kandydatury Hitlera na stanowisko prezydenta Rzeszy po [illegible]nie Hindenburga. W kwietniu 1934 roku na pokładzie krążownika „Deutschland" stanął pakt między Hitlerem a gen. Blombergiem. Hitler przyjął propozycję wojska. Los SA został przypieczętowany...

Hitler zapragnął jednak upiec na tym ogniu drugą pieczeń. Wysłał do Londynu Ribbentropa, proponując Anglii redukcję SA, wzamian za zgodę na powiększenie „Reichswehry" do 300 tys. ludzi.

WŚRÓD PRZEWÓDCÓW SA

Wskutek niedyskrecji dziennikarzy zagranicznych, wieści o zamiarach Hitlera w stosunku do SA, dotarły do kierownictwa „szturmówek". Wśród przewódców SA zrodził się niepokój, spotęgowany rozkazem Hitlera, który polecił zwolnić z dniem 1 lipca wszystkich członków SA na miesięczny urlop.

Na czoło dowódców „oddziałów szturmowych" wybijał się niewątpliwie Ernest Rohm, szef sztabu SA, najwierniejszy od lat współpracownik Hitlera, twórca i wieloletni komendant szturmówek, uczestnik wszystkich kampanii politycznych partii, człowiek, o którym Hitler powiedział, że „łączą ich więzy niezłomnej wierności, nierozerwalnego braterstwa". Rohm nie był zadowolony z przebiegu wydarzeń. Pragnął przede wszystkim ograniczenia hegemonii „Reichswehry", w której widział groźnego przeciwnika prywatnej armii partyjnej. Wysunął przeto projekt wprowadzenia do szeregów „Reichswehry" zwartych oddziałów SA i podporządkowania wszystkich sił zbrojnych Rzeszy ministerstwu obrony, które miałoby zostać utworzone i oddane jemu.


Na pół roku przed niemiecką „Nocą św. Bartłomieja" Hitler, Blomberg i Goebbels demonstrują swą przyjaźń z Rohmem.

Do najbliższych współpracowników Röhma należeli Ernst, Heines i Krausser, ślepo zresztą oddani Hitlerowi. Dwaj pierwsi uczestniczyli w podpaleniu „Reichstagu", osobiście podkładając ogień w gmachu.

Pod wrażeniem niepokojących pogłosek o losach SA, Rohm postanowił zwołać kilkunastu bliższych dowódców SA na prywatną naradę, celem opracowania memoriału, który miano przedłożyć Hitlerowi. Narada miała się odbyć w początkach lipca w miejscowości Wisse, gdzie Rohm zamierzał spędzić urlop. Mimo wszystko Rohm przekonany był o uczciwości Hitlera, z którym rozmawiał jeszcze w początkach czerwca i uzyskał zapewnienie, że szturmówkom nic nie grozi. Przekonanie o lojalności „wodza" wpajał Rohm w swych przyjaciół, przestrzegał ich natomiast przed intrygami „kulasa" (Gobbelsa) i „wieszaka" (Goringa).

PAKT WCHODZI W ŻYCIE

W połowie czerwca atmosfera polityczna w Rzeszy uległa wyraźnemu zaostrzeniu. Kursowały niepokojące pogłoski, ludność oczekiwała ważnych wydarzeń. Mnożyły się wypadki terroru „szturmówek" wobec organizacji prawicowych, przede wszystkim wobec „Stahlhelmu". Równocześnie stan zdrowia Hindenburga pogarszał się z dnia na dzień. „Reichswehra" wywierała nacisk na Hitlera, aby przyśpieszył wykonanie umowy. Na naradzie z Goringiem i Göbbelsem powziął Hitler postanowienie radykalnego załatwienia sprawy. Zapadła decyzja usunięcia niewygodnych elementów w sposób najbardziej bezwzględny... Sporządzono listy proskrypcyjne, ustalono plan działania. W końcu czerwca Hitler opuścił Berlin, biorąc na siebie przeprowadzenie „akcji" przeciw Röhmowi i przyjaciołom. Göringowi powierzono Berlin i resztę Niemiec.

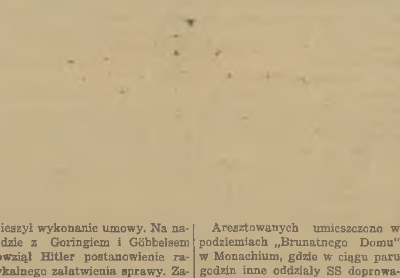
Dnia 25 czerwca przygotowania weszły w stadium decydujące. Ogłoszono ostre pogotowie „Reichswehry", w trzy dni później postawione zostały w stan pogotowia oddziały „Drużyn Ochronnych" SS. Do Berlina i Monachium ściągnięto najbardziej zaufane formacje SS. Początek akcji wyznaczony został na 30 czerwca w nocy.

„NOC DŁUGIEGO NOŻA" W MONACHIUM

Dnia tego około godz. 4 nad ranem na lotnisku w Monachium wylądował samolot, wiozący Hitlera, Gobbelsa i kilku innych działaczy partyjnych. Przybysze odbyli krótką naradę z miejscowymi przewódcami SS, po czym wyruszyła z Monachium kolumna samochodowa, złożona z kilku pancerek i kilkunastu samochodów ciężarowych, wypełnionych członkami SS. Kolumnę prowadził major Buch. Pośrodku kolumny jechał wóz Hitlera. Wśród ciszy poranku donośnie rozlegał się łoskot motorów szybko posuwającego się oddziału.

O godz. 6 rano ekspedycja dotarła do siedziby Röhma w Wissee. Do pokojów zajmowanych przez szefa i bawiących u niego gości wtargnęli uzbrojeni członkowie SS. Zaskoczeni szturmowcy dali się bez oporu wywlec do oczekujących samochodów. W największym pośpiechu wyruszono w drogę powrotną.

Aresztowanych umieszczono w podziemiach „Brunatnego Domu" w Monachium, gdzie w ciągu paru godzin inne oddziały SS doprowadziły szereg ujętych przewódców SA. Naprożno zdumieni i przerażeni więźniowie domagali się wyjaśnień, żądali postawienia ich przed oblicze „wodza". W południe stanęli wobec luf plutonu egzekucyjnego, którym dowodził major Buch. Ginęli z okrzykiem „heil Hitler", przekonani, że padają ofiarą wrogów „fuhrera". Jedynie Rohm pozostał przez kilka jeszcze godzin przy życiu. Doręczono mu rewolwer, radząc samobójstwo. Gdy odmawiał — wywleczono go pod mur...


Przed rozstrzelaniem ofiary terroru same kopią sobie mogiły.

MASAKRA W BERLINIE

Podczas gdy w Monachium „akcją" osobiście kierował Hitler — w Berlinie szalał Göring. Po obsadzeniu lokali SA i szeregu ulic, „Drużyny Ochronne" rozpoczęły polowanie. Ujętych oficerów i dowódców SA zwożono do szkoły kadetów w Lichterfeld, gdzie przez kilka godzin rozlegały się salwy plutonów egzekucyjnych. Ale „akcja" Göringa przybrała zakres szerszy, niż zamierzano.

Czterech ludzi wtargnęło do mieszkania gen. Schleichera, byłego kanclerza i wybitnego oficera Reichswehry i wystrzałami z rewolwerów zamordowało bezbronnego oficera i jego żonę. Podobnie zastrzelony został przyjaciel Schleichera gen. Brodow. Banda zbirów wdarła się do ministerstwa oświaty i zastrzeliła dr Klausnera, przywódcę „Akcji Katolickiej".

Dramatyczny pościg rozegrał się na szosie Berlin—Brema, gdzie auta SS ścigały samochód dowódcy berlińskiej SA Ernsta, udającego się właśnie w podróż poślubną. Ernst, który znał rolę Goringa w podpaleniu „Reichstagu" i sporządził odpowiednie [illegible] ogłoszone potem za granicą, należał do najzaciętszych wrogów Goringa. Dopędzony, schwytany i uwięziony podzielił Ernst los swych współtowarzyszy.




Zamordowany w dn. 20 czerwca gen. Schleicher wraz z żoną. Poniżej ukryty deskami dół w ogrodzie, w którym „pochowano" zwł[illegible] Schleichera i jego małżonki.

Z ręki zbirów Göringa zginął Grzegorz Strasser, najwybitniejszy po Hitlerze działacz partyjny, znienawidzony przez Goringa, jako najgroźniejszy współzawodnik.

A równocześnie na całym terenie Rzeszy odkomenderowane bandy SS dokonywały masowych mordów, aresztując, rozstrzeliwując...

BILANS...

Trzy dni i trzy noce trwała potworna masakra. Ponad tysiąc ludzi utraciło życie, dwa razy tyle wtrącono do obozów koncentracyjnych. Bez sądu, bez przesłuchania, bez żadnych dowodów winy wytępiono „wrogów" reżymu.

Pełna lista ofiar nie została nigdy ogłoszona, mimo parokrotnych przyrzeczeń Gobbelsa. Nie podano też dokładniej liczby pomordowanych. Rodziny dowiadywały się o tragicznym losie rozstrzelanych w sposób bezprzykładnie brutalny: przysyłane im urny z popiołami ofiar. Zakazano ogłaszania nekrologów osób, które zginęły w czasie owych dni. Ale znaczna część prawdy wydostała się mimo wszystko za granicę.

Ofiarą masakry padło kilkuset oficerów, podoficerów i szeregowców SA, kilkunastu wybitnych działaczy hitlerowskich, pomawianych o chęć zagarnięcia stanowisk w rządzie, wszyscy uczestnicy podpalenia Reichstagu oraz ludzie zbyt dobrze poinformowani o przeszłości „szczytów" partyjnych, kilkunastu działaczy katolickich, paru oficerów „Reichswehry", kilkudziesięciu więźniów politycznych, przeważnie socjalistów i komunistów, wielu Żydów, oraz kilkadziesiąt osób, zamordowanych wskutek fałszywych donosów, lub myłki ścigających.

Wstrząsające okrucieństwem wypadki usiłował Hitler usprawiedliwić mową w „Reichstagu", pomawiając pomordowanych o przygotowywanie zamachu, o zdradę stanu i szpiegostwo, o czyny... niemoralne. Tłumaczenie to nie wytrzymuje krytyki. Jest zresztą [illegible] innymi urzędowymi komunikatami. Nie ulega wątpliwości, że wśród zastrzelonych przewódców SA znajdowały się typy zbrodniarzy i łotrów, ale nie mniejsza ilość zboczeńców i zbrodniarzy pozostała przy życiu. Istotnym celem masakry było oczyszczenie partii z elementów niewygodnych, zbyt radykalnych lub zbyt ambitnych, a równocześnie usunięcie kilkuset działaczy opozycyjnych wszystkich kierunków.

OTWARTA DROGA DO WŁADZY ABSOLUTNEJ

Sposób wykonania przez Hitlera paktu z Blombergiem wywołał głębokie oburzenie w całym społeczeństwie niemieckim. Nawet koła prawicowe były wstrząśnięte okrucieństwem systemu. Śmierć Schleichera wzbudziła ferment w armii. Nie mniej jednak kierownicze koła „Reichswehry" uznały, że Hitler wywiązał się dobrze ze swych zobowiązań. Gdy dnia 2 sierpnia 1934 roku skonał Hindenburg, sztab „Reichswehry" uznał Hitlera głową państwa i niezwłocznie zaprzysiągł armię na „wodza i kanclerza Rzeszy" Adolfa Hitlera.

Hitler stał się absolutnym władcą Niemiec.

ST. AR.

KRONIKA KALISKA

(ODDZIAŁ UL. STRZELECKA 3)

Stara Rada Miejska nie może się zebrać

[illegible] została przez prezy[illegible] miasta na posiedzenie stara [illegible]

[illegible] porządku [illegible] znalazło się [illegible] punktów, m. in. sprawy b. [illegible] jak powtórne uchwalenie [illegible] na cele budowlane i t. p. Cóż z tego, kiedy dotychczasowi „ojcowie" miasta są tak „przemę[illegible]", [illegible] uważali, iż nie potrzebują przybyć na wyznaczone posiedzenie — i z tego [illegible] powodu posiedzenie nie mogło dojść do skutku.

P. prezydent wyznaczył nowe posiedzenie starej Rady na poniedziałek, 3 lipca, godz. 20.30 wiecz., jednak nie wiadomo, czy i [illegible] tym terminie posiedzenie doj[illegible] do skutku. Nadmienić bowiem należy, że nie jest to pierwszy wypadek, kiedy wyznaczone posiedzenie Rady nie dochodzi do skutku z powodu nieprzybycia „ojców" miasta".

Naszym zdaniem chorobliwy ten objaw w samorządzie kaliskim należało by czemprędzej usunąć. Najprostsza droga do tego — to niezwlekanie z zatwierdzeniem nowowybranej Rady Miejskiej i przywrócenie w ten sposób samorządowi kaliskiemu normalnej pracy.

ZEBRANIE ZWIĄZKU SPOŻYWCZEGO.

W niedzielę, dnia 2 lipca 1939 r. o godz. 10 przed poł. w lokalu Rady Zw. Zaw. ul. Strzelecka 3, odbędzie się ogólne zebranie członków Związku Robotników Przem. Spożywczego, oddziału w Kaliszu. Porządek dzienny zebrania: 1) odczytanie protokółu. 2) Sprawy organizacyjne i 3) Wolne wnioski.

ZEBRANIE TRANSPORTOWCÓW.

W niedzielę, dn. 2 bm. o godz. 4 po poł. odbędzie się ogólne zebranie robotników, zatrudnionych w przemyśle transportowym na terenie m. Kalisza.

Zebranie odbędzie się w sali Rady Zw. Zaw. ul. Strzelecka 3. Ze względu na ważność spraw, obchodzących ogół transportowców, obecność wszystkich konieczna.

MECZ PIŁKARSKI PRASA — TEATR NA FON.

W sobotę, dnia 1 b. m., rozegrany został na Stadionie Miejskm mecz piłki nożnej między drużyną, składającą się z Artystów Teatru Miejskiego w Kaliszu, a drużyną, składającą się z przedstawicieli Prasy w Kaliszu. Całkowity dochód z meczu przeznaczony został na FON.

Zainteresowanie meczem było duże. Dokładne sprawozdanie podamy niebawem.

W powiecie puławskim spłonęła wieś

We wsi Chruścieliny, w jednej z zagród wybuchł pożar. Ogień podsycany wiatrem szybko przeniósł się na sąsiednie budynki i wkrótce w ogniu stanęła niemal cała wieś. Akcję ratowniczą utrudniała wichura i brak wody. Spłonęły 24 gospodarstwa. Straty obliczane są na 300 tys. zł. Przyczyny pożaru na razie nie zdołano ustalić. Kilkaset osób zostało bez dachu nad głową. Władze powiatowe zajęły się zorganizowaniem pomocy dla pogorzelców.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 2 lipca.

WARSZAWA I. 7.00 Pieśń. 7.05 Aud. dla wsi 8.00 Dziennik 8.15 Ork. Marynarki Woj. w Gdyni 8.45 Transmisja procesji morskiej w Gdyni. 9.00 Nab. z kościoła św. Krzyża. 10.30 Chór katedralny. 12.00 Hejnał 12.03 Poranek muzyczny (z Wilna). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muz. obiadowa. 14.45 „Czytamy Mickiewicza" „Pan Tadeusz". 15.00 Aud. dla wsi. 16.15 Kwadrans wojskowy. 16.30 Utwory morskie Feliksa Nowowiejskiego (z Poznania). 17.15 „Kto odpowie"? 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z kawiarni „Bagatela" 19.00 „Klub Pickwicka" — Dickensa. 19.30 Piosenki zaolziańskie (płyty). 19.40 „Wielki Zjazd Polaków z Zaolzia w Cieszynie". 20.10 Aud. inform. 21.15 Koncert rozrywkowy (z Wilna). W przerwie: ok. 22.10 „Rozalio, idź otworzyć" — skecz. 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II. Parę informacji. Wiad. sportowe. Program. 14.15 Dwie klawesynistki (płyty). 14.45 Orkiestra B. B. C. pod dyr. Adriana Boulta (płyty). 15.10 „Pieśni Syrii", układ Anis Fuleihan. 15.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Olga Łada. Akomp. prof. L. Urstein. 16.00 Muz. lekka (płyty). 21.05 Utwory Aleksandra Borodina (płyty). 22.00 Muz. angielska (płyty). 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 3 lipca.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.15 Towaroznawstwo podstawą obsługi klienta. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połud. (z Katowic). 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Triumf Zawiszy Czarnego". 15.15 Muz. popularna. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Dziennik. 16.10 Pog. akt. 16.20 Muzyka jugosłowiańska. 16.45 Kronika naukowa: Nauki ekonomiczne. 17.00 Muz. tan. (płyty). 18.00 A. Głazunow: Kwintet. 18.30 „Sonety Petrarki" — audycja muzyczno - słowna. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 „Przy wieczerzy" (z Poznania). 20.25 Aud. dla wsi. 20.40 Aud. inform. 21.00 Koncert popularny (z Wilna). 21.[illegible] „Echa mocy i chwały". 22.00 Muz. tan. (płyty). 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II. 13.00 Muz. lekka (płyty). 14.00 Parę inform. Wiad. sportowe. Program. 14.15 Muz. na tematy dziecięce (płyty). 15.00 Kącik solistów. Julia Mechówna — sopran, Benedykt Górecki — fagot. 15.30 Muz. obiadowa. 16.30 Utwory Samuela Coleridge - Taylora (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila LOPP. 17.25 Współczesna muzyka kameralna. Igor Strawiński (płyty). 21.05 Hektor Berlioz Benvenuto Cellini — uwertura (ork. symf. pod dyr. Pierre Monteux (płyty). 21.15 „Bernard de Fontenelle: „Rozmowa o ziemi" — essay w przekładzie Ryszarda Matuszewskiego. 21.30 Drobne utwory instrumental[illegible] — koncert popularny (płyty). 22.30 Kamil Saint-Saens: III Koncert skrzypcowy (płyty). (Miguel Candela z tow. Ork. Koncertowego Konserwatorium paryskiego pod dyr. Filipa Gaubert'a). 23.00 Muzyka do tańca z dancingu „Cafe Club".

Za gęś życie

Wieś Małe Ciche, położona niedaleko Poronina, była w piątek około godz. 3-ciej po południu widownią bójki między dwoma góralami Stanisławem Pawlikowskim, lat 24 i Stanisławem Pawlikowskim-Gajowym. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, w której obaj używali noży.

Pawlikowskiemu - Gajowemu w pewnej chwili jego syn przyniósł strzelbę, z której, w obronie przed ciosami przeciwnika Gajowy wystrzelił. Rana okazała się ciężką tak, że wezwano Pogotowie Ratunkowe ze szpitala w Zakopanem. Rannego przeniesiono na Zazadnią na drodze do Morskiego Oka i tam przybyły lekarz opatrzył ciężko rannego, polecając go przewieźć do szpitala. W czasie transportu ranny jednak zmarł.

Pawlikowski - Gajowy, również ciężko pobity, zgłosił się sam na posterunek policji w Poroninie.

Jak się okazało, bezpośrednią przyczyną bójki, która kosztowała życie ludzkie, było zabicie gęsi przez młodego Pawlikowskiego na szkodę Pawlikowskiego - Gajowego

Wypadek motocyklowy

Pod Młocinami na szosie gdyńskiej jadąc motocyklem Wacław Pawlina (Wronia 2) z Jadwigą Raczkiewiczówną (Przeskok 5) najechał na przechodzącego przez szosę Józefa Rudzkiego (Miła 9). Wskutek wypadku Rudzki doznał złamania nogi, zaś Pawlina i Raczkiewiczówna ulegli obrażeniom ciała. Lekarz pogotowia przewiózł Pawlinę i Rudzkiego do szpitala Przemienienia Pańskiego, zaś Raczkiewiczównę do domu.

„Dokąd jechać na wakacje?"

Dokąd jechać na wakacje — oto pytanie, które nasuwa się dzisiaj niemal każdemu. Zarówno ci, którzy pragną spędzić lato na turystycznych wycieczkach, jak ci, którzy pragną znaleźć odpoczynek w uzdrowiskach przeglądają prospekty, wypytują znajomych, nie mogąc nieraz z braku dokładnych informacyj, zdecydować się na wyjazd.

Polskie Radio, pragnąc przyjść z pomocą radiosłuchaczom zorganizowało specjalne audycje w każdą środę w godzinach porannych, o godz. 8.15, które zawierają praktyczne informacje o różnorodnych rodzajach uzdrowisk, o letniskach, ośrodkach turystycznych i t. p.

Audycje te pomogą bez wątpienia w zorganizowaniu celowym wypoczynku.

SPORT

LEKKOATLETYKA

MISTRZOSTWA POLSKI GŁUCHONIEMYCH.

W czwartek na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozpoczęły się dwudniowe zawody lekkoatletyczne głuchoniemych o mistrzostwa Polski.

Zawody zgromadziły na trybunach kilkuset widzów. Zawodnicy na ogół uzyskiwali dobre wyniki i ustanowili kilka nowych rekordów Polski, oczywiście w klasyfikacji głuchoniemych. Były to dwunaste z kolei mistrzostwa męskie, a drugie — kobiece.

Wyniki czwartkowych konkurencji notujemy:

400 m. płotki — Gniot (Poznań) [illegible] sek, rekord Polski wyrównany.

[illegible] — Manikowski (Bydgoszcz) [illegible] mtr., rekord Polski wyrównany.

Dysk pań — Walczakówna (Warszawa) 24,15 mtr. — rekord Polski.

1500 m.—Gajda (W-wa) 4,35 min.

Wzwyż — Gniot 152 cmt.

4 x 100 m. pań — Warszawa 61,4 sek. — rekord Polski.

Sztafeta olimp. — Lwów 3:51,2 min.

200 m. pań — Kuninówna (Ł.) 32,1 sek.

100 m. — Dobrowolski 12,5 sek.

800 m. — Belbart (Lwów) 2:14,5 min.

Wdal pań—Walczakówna 414 cm.

Dysk — Łucyk 27,95 mtr.

200 m. — Dobrowolski 25,1 sek.

Tyczka — Grabowski 240 cmt.

Oszczep pań—Lewińska 22,83 cm.

4 x 400 m. — Lwów 3:55,2 min. — rekord Polski.

KOLARSTWO

JASKULSKI WYGRAŁ CZWARTY ETAP WYŚCIGU DO MORZA POLSKIEGO

W piątek odbył się czwarty etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Gdynia — Bydgoszcz. Był to najdłuższy etap całego wyścigu i wynosił 225 klm. Z Gdyni wyruszyło 43 kolarzy, a na metę w Bydgoszczy przyjechało 40-tu. Na trasie wycofało się dwuch kolarzy niezależnych: Kapiak Mieczysław i Łoza oraz zawodnik z „Syreny" Starzyński.

Wyniki techniczne 4-go etapu: 1) Jaskulski 7:83,43, 2) Pieńko 7:38:11, 3) Wiśniewski 7:38.11, 4) Kudert 7:39:18, 5) Domański 7:39.32, 6) Bieniek, 7) Królikowski, 8) Bański.

W ogólnej klasyfikacji po 4-ch etapach prowadzi wciąż Wiśniewski 21:54.40.

NIEDZIELNE IMPREZY

Na prowincji.

W Łodzi mecz o wejście do ligi ŁKS—Gryf.

W Krakowie mecz ligowy Wisła—Warta.

W W. Hajdukach mecz ligowy Ruch—Polonia.

W Bielsku pływackie mistrzostwa Śląska.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń—AKS.

W Katowicach mecz piłki wodnej KSZO—Giszowiec.

W Świętochłowicach mecz o wejście do Ligi Śląsk—Unia.

W Poznaniu walne zebranie PZB, mecz o wejście do Ligi Legia — Starachowicki KS, oraz narodowe zawody łucznicze.

Na jeziorze Witobelskim ogólnopolskie regaty wioślarskie i mecz wioślarski Poznań — Bydgoszcz.

W Łucku mecz o wejście do Ligi PKS—Junaka.

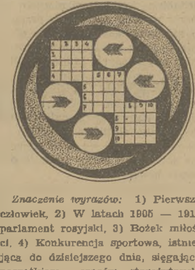
W Pińsku mecz o wejście do Ligi Ognisko—WKS Grodno.

Rozrywki umysłowe

Zadanie Nr. 5.

KWADRATY MAGICZNE.

W podaną figurę proszę wpisać 8 czteroliterowych i 2 siedmioliterowe wyrazy jednakowo brzmiące pionowo i poziomo, o niżej podanym znaczeniu.



Znaczenie wyrazów: 1) Pierwszy człowiek, 2) W latach 1905 — 1917 parlament rosyjski, 3) Bożek miłości, 4) Konkurencja sportowa, istniejąca do dzisiejszego dnia, sięgająca początkiem czasów starożytnych. Bieg o tej nazwie wynosi 42,2 km. 5) Strój sędziów, adwokatów, profesorów. 6) Rodzaj psa myśliwskiego, 7) Środek uśpienia, znieczulenia. 8) W Starym Testamencie kraina, z której sprowadzano złoto i kość słoniową. 9) Pora roku. 10) Napój alkoholowy.

Zadanie Nr. 6.

WIZYTÓWKI.

1) Ruta Chlebak.
2) Alina E. Kuczyc.
3) Wawa Rock.

Czym się te panie zajmują?

Zadanie Nr. 7.

LOGOGRYF.

Proszę napisać 13 trzyliterowych wyrazów o podanym niżej znaczeniu i kolejności. Litery środkowe czytane pionowo dadzą jako rozwiązanie imię i nazwisko ostatnio zmarłej działaczki PPS., żony (Resa).

Znaczenie wyrazów: 1) liczba, 2) termin w tenisie lub w ping pongu, 3) rodzaj papugi, 4) roślina z której się wyrabia płótno, 5) owad jadowity, 6) skorupiak, 7) pierwsze litery nazwy wielkiego stron. robotniczego, 8) litera (fonetycznie), 9) okres czasu, 10) mieszkanie pszczół (liczba mnoga), 11) inaczej: płyn owocowy, 12) żona Adama, 13) służy do zapieczętowania.

Za rozwiązanie jednego lub wszystkich powyższych zadań przeznacza redakcja do rozlosowania 3 nagrody książkowe.

Termin nadsyłania rozwiązań z tego działu upływa z dniem 6 lipca br. Decyduje data stempla pocztowego. Adres: **Redakcja „Robotnika" — Warszawa 1,** ul. Warecka 7, z dopiskiem: „rozrywki umysłowe".

Rozwiązanie zadań z dnia 25 czerwca br.

ZADANIE Nr. 4: (krzyżówka). **Wyrazy poziome:** republika, amor, sowa (wspak), mit, Aza, al, ara, an (Alfred Nobel), prasa, ki (Kazimiera Iłłakowiczówna), sto, ip (Ignacy Paderewski), aga, owa (wspak), rura, kwas, prezydent. **Wyrazy pionowe:** rama, karp, Emil, rugi (wspak), pot, era (wspak), ur, ara, za (wspak), krata, la, osa (wspak), kd (Don Kichot), iwa, Ewa wspak), koza, Iwan, asan, post.

Listę osób nagrodzonych za rozwiązanie tej krzyżówki umieścimy w następnym tygodniu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(1) Al. Terej, *Wysokie Litewskie:* Dziękujemy za życzenia.

(2) M. Schonfeld, *Kielce:* Cieszy nas bardzo, młody Czytelniku, że tak lubisz i stale czytasz „Robotnika". Wytrwałych nagroda nigdy nie mija.

UWAGA!

Prosimy o nadsyłanie zadań własnego układu do wydrukowania.

Skutki burzy i gradobicia

Onegdajsza burza gradowa, jaka przeszła nad częścią pow. miechowskiego, zniszczyła plony zbóż ozimych i jarych na przestrzeni przeszło 1.200 ha w granicach od 20 do 90 proc. W czasie burzy piorun zabił 38-letnią Wiktorię Jamróz z Maciejowic, zatrudnioną na polu.

MICHAŁ JORDAN

Wielka Francuska Rewolucja 1789-1939

Czym jest dla nas rocznica rewolucji francuskiej?

5)

DROGA LUDU.

Ludowa droga prowadziła [illegible] „równości[illegible]" [illegible] walki z feodali[illegible] starym porządkiem polity[illegible] U kresu tej drogi [illegible] gospodarka wielko - kapita[illegible], która nieuchronnie wy[illegible] gospodarki indywi[illegible] przy istnieniu własności p[illegible] wymiany towarowej i [illegible] pieniężnego. Ale metoda [illegible]wo-demokratyczna, radykal[illegible] [illegible] bez reszty stary [illegible]strój, podcinała korzenie [illegible] która, jak wykaz[illegible] doświadczenie historyczne, zawsze staje się oparciem dla rodzących się w łonie kapitalizmu tendencyj wstecznych, wrogich ludowi i demokracji. W ten sposób droga ludowa prowadziła do kapitalizmu możliwie najbardziej postępowego, przyśpieszała znakomicie ogólny rozwój społeczny, przybliżała chwilę ostatecznej rozgrywki świata pracy z kapitałem, stwarzała najdogodniejsze dla mas ludowych warunki nieuniknionego starcia. Jednocześnie realizacja programu ludowo - demokratycznego wbrew programowi klas posiadających dawała masom dumne poczucie swej roli dziejowej, świadomość, że ich dziełem jest nowy porządek, że ich interes jest interesem całego narodu, że ich sztandar jest sztandarem ostatecznego wyzwolenia człowieka.

WALKA DWÓCH KONCEPCYJ.

Dzieje Wielkiej Rewolucji — to właśnie dzieje starcia tych dwu metod walki o postęp. Bo przecież i burżuazyjna, odgórna droga likwidacji feodalizmu była niewątpliwie drogą postępu, pchała naprzód rozwój gospodarczo - społeczny i kulturalny. Ale klasa, dzierżąca ster ruchu politycznego, z natury rzeczy usiłowała, idąc tą drogą, o ile możności ograniczyć samodzielną rolę ludu, zatrzymać w swym ręku naczelne dowództwo, nie dopuścić mas do czynnego wpływu na bieg wypadków. To, co lud miał mimo wszystko zyskać w nowym ustroju, miało być nadane mu przez klasy posiadające [illegible] nie wywalczone jego własnym bohaterstwem. W takim wypadku nie prędko należało obawiać się, że dojdzie on do świadomości swych odrębnych interesów, o które sam zechce walczyć.

I dlatego istotną treścią wewnętrznych konfliktów i walk politycznych w łonie francuskiego obozu rewolucyjnego z końca XVIII stulecia jest nieustający, bardzo często zbrojny zatarg między skrzydłem ludowo - demokratycznym a klasami posiadającymi. Odbywa się to na tle bohaterskiej, nieprzerwanej, wytężonej walki z feodalną i monarchiczną reakcją, która atakuje rewolucję z zewnątrz, przy pomocy ościennych mocarstw — i od wewnątrz, usiłując przeniknąć do szeregów demokracji, sprzymierzyć się z żywiołami kapitalistycznymi w obozie republikańskim, wykorzystać strach posiadaczy przed ludem, przyczem nie gardzi przekupstwem, mordem i wszystkimi „zbożnymi" środkami każdej reakcji. Ale ta, nie cofająca się przed żadną zbrodnią i niekczemnością, zdrodziecka i antypaństwowa robota wsteczników wywołuje skutek wręcz przeciwny od zamierzonego. Zmusza ona lud do coraz energiczniejszej i ofiarniejszej walki, wysuwa na czoło ruchu żywioły najbardziej zdecydowane, najszczerzej demokratyczne, usuwa natomiast grunt z pod nóg ugrupowań burżuazyjnych (upadek Żyrondy). Feodalizm zostaje pobity na głowę w kraju i odparty od granic Francji. Armie republiki wkraczają na terytoria nieprzyjacielskie! Rewolucja osiąga punkt kulminacyjny lat 1793 — 1794. Demokratyczny program likwidacji feodalizmu zostaje zrealizowany wbrew oporowi klas posiadających. Demokracja w ludowej dyktaturze jakobinów triumfuje i — załamuje się.

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

W niedzielę, 2 lipca 1939 r. o godzinie 10.30 przed południem, w ogrodzie Domu Kolejarzy, ul. Warszawska 15-17 odbędzie się

Zgromadzenie Ludowe

pod hasłem

USZANOWAĆ WOLĘ LUDU

Przemawiać będą: tow. tow. *Bator*, *Bocian*, *Cekiera*, *Ciołkosz*, *Mularz*, *Łachecki*, *Pajdak*, ob. *Pilc* (Str. Dem.), tow. tow. *Przybyś* i *Waligóra*.

Towarzysze i Obywatele!

W obronie Samorządu prastarego Krakowa, w obronie prawa Ludu Krakowskiego do gospodarowania Miastem, przybywajcie masowo na Zgromadzenie!

Wszystko dla Polski; nic dla „Ozonu"

Z życia kolejarzy

Dnia 15 czerwca br. odbyło się zebranie Pracowników Kolejowych, członków Z. Z. K. w Szczakowej na którym sprawozdanie ze Zjazdów Okr. i Krajowego złożył członek Zarządu Okręgowego w Krakowie tow. Rudolf Fussek, który równocześnie przedstawił zebranym wyniki interwencji w Min. Komunikacji i u p. dyrektora Kolei, oraz zobrazował sytuację obecną.

Zebrani po ożywionej dyskusji uchwalili rezolucję, w której wyrażają zaufanie organom związkowym za ich działalność na terenie M. K. i DOKP., zapewniając o poparciu ich poczynań.

Po zebraniu sprawozdawczym odbyła się konferencja działu Eksploatacyjnego, na której pracownicy tego działu przedstawili swoje żądania i pokrzywdzenia na terenie stacji Szczakowa.

Szczególnie krzywdzący jest sposób dokonywania awansów, którymi nie objęto starych pracowników, mających wszelkie warunki, by awans uzyskać. Następnie omawiano sprawy: dodatków służbowych dla służby przetokowej i handlowej, wydawania urlopów wypoczynkowych w terminach na ten cel wyznaczonych, oraz wydawania letnich bluz i płaszczy nieprzemakalnych służbie przetokowej i zwrotniczym.

Wnioski w tych sprawach zostały już niejednokrotnie przedłożone organom Administracji Kolejowej, jednak — jak dotychczas — sprawy te nie zostały uregulowane.

Zebrani uchwalili w dalszym ciągu domagać się realizacji swych żądań, stojąc na stanowisku, że załatwienie tych spraw jest możliwe w ramach dochodowości kolei.

Dnia 18 czerwca br. odbyło się ogólne zebranie pracowników Kolejowych w Jaśle na którym referat o sytuacji obecnej wygłosił członek Zarządu Okręgowego tow. Rudolf Fussek, przedstawiając zebranym położenie pracowników kolejowych pod względem ekonomicznym i zawodowym i nawiązując do odbytych interwencji w Min. Komunikacji, jak też i u p. dyrektora Kolei.

Zebrani w żywej dyskusji stwierdzili, że pracownicy kolejowi składają dowody ofiarności obywatelskiej i szczerego patriotyzmu, sami jednak są krzywdzeni nietylko już przez wydane poprzednio przepisy o stosunku służbowym, ale obecnie — przez niektórych bezpośrednich przełożonych, którzy nie dbają ani o zdrowie podległych im pracowników ani też skutki, jakie mogą swymi zarządzeniami spowodować. Wprowadzają oni ścieśnione turnusy służbowe w służbie ruchowej, co musi się odbić ujemnie na sprawności służby i bezpieczeństwie kolei.

Uchwalono, by o wszelkich tego rodzaju wypadkach zgłaszać odpowiednim organom miejscowym, które sprawy te przedłożą Zarządowi Okręgowemu do załatwienia.

Zebrani postanowili domagać się sprawiedliwych awansów, dodatków służbowych dla służby przetokowej i handlowej, oraz jeżeli chodzi o teren Jasła dodatek drożyźniany dla Okręgu Przemysłowego, do jakiego zaliczone jest Jasło i inne miejscowości.

Po uchwaleniu rezolucji, wyrażającej uznanie organom związkowym za ich działalność, zebranie zakończono a następnie odbyła się konferencja działu Eksploatacyjnego na której omówiono sprawy: dodatków, urlopów, umundurowania, awansów i dodatku drożyźnianego w myśl podjętych uchwał na zjazdach i zebraniach. Uchwały te zostały przedłożone właściwym czynnikom.

Wkońcu zebrani wybrali sekcję Eksploatacyjną w składzie tow. Michałek, przew. oraz ttow. Głuch Tomasik i Banaś jako członkowie.

Wybór Sekcji Eksploatacyjnej na terenie Jasielskim dają gwarancję, że sprawy tego działu służbowego uzyskają widoki realizacji przy solidarnym poparciu wszystkich pracowników służby ruchu.

Wojskowy przegląd koni w Krakowie

Zarząd Miejski m. Krakowa podaje do wiadomości, iż w dn. 3.VII., 5.VII., 6.VII. 1939 r. odbędzie się na targowicy miejskiej na Zabłociu przegląd koni.

Terminy doprowadzenia koni do przeglądu są następujące:

3.VII. 1939 r. godz. 8 — konie zameldowane w dzielnicach: IX, X, XI, XXI; godz. 12 — konie zameldowane w dzielnicy XXII.

5.VII. 1939 r. godz. 8 — konie zameldowane w dzielnicach III, IV, V, XII, XIII i XIV; godz. 12 — konie zameldowane w dzielnicach: XV, XVI, XVII i XVIII.

6.VII. 1939 r. godz. 8 — konie zameldowane w dzielnicach: I, II, VI, VII i VIII; godz. 12 — konie zameldowane w dzielnicach: XIX i XX.

Przeglądowi podlegają konie:

a) urodzone w r. 1935, b) starsze nie posiadające dowodów tożsamości, c) urodzone w latach od 1924 do 1934 r., posiadające kategorię: W-1, W-2 A-Ł, A-E, T, Ta, T-w, T.h.

Na miejscu przeglądu mają również obowiązek stawić się wszyscy kowale (podkuwacze koni) zamieszkali w dzielnicy, z której konie są doprowadzane do przeglądu, w terminie dla danej dzielnicy wyznaczonym. Osoby, uchylające się od doprowadzenia koni podlegających przeglądowi, będą karane w drodze administracyjnej grzywną do wysokości wartości konia lub aresztem do sześciu miesięcy.

Uroczystości „Dni Morza" w Krakowie

W czwartek w Krakowie i na terenie całego województwa krakowskiego we wszystkich miastach i gminach wiejskich odbyły się uroczystości związane z wielką manifestacją przywiązania do polskiego morza całej ludności Rzeczypospolitej.

Rano na Rynku krakowskim wobec przedstawicieli władz, wojska, organizacyj, związków i tłumów publiczności odbyło się uroczyste wciągnięcie bandery na maszt i zaciągnięcie honorowej warty wojskowej. Po nabożeństwie uczestnicy udali się na Rynek, gdzie do zebranych tłumów przemówili: wiceprezydent miasta dr. Klimecki, oraz prof. Pochmarski, który odczytał tekst przysięgi, powtórzonej przez zebrane tłumy ,przyrzekającej, że ludność Krakowa nigdy nie zapomni o odwiecznych prawach Polski do Bałtyku.

Następnie z Rynku Głównego udał się wielki pochód nad brzeg Wisły, gdzie po przemówieniu kpt. Terleckiego, rzucono na fale Wisły tradycyjny wianek, symbolizujący serdeczne uczucia Krakowa dla polskiego morza.

Po odegraniu przez połączone orkiestry wojskowe i cywilne „Hymnu do Bałtyku" i „Boże coś Polskę" — zebrane nad brzegami Wisły tłumy ludności wysłuchały transmitowanego przez gigantofony przemówienia Pana Prezydenta R. P. na „Dni Morza".

Koniec uroczystości oznajmił ryk syren zgrupowanych statków na Wiśle pod Wawelem, a jednocześnie samoloty aeroklubu krakowskiego rozrzuciły nad tłumami kilkanaście tysięcy odezw i broszur propagandowych L.M.I.K.

Zatwierdzenie wyroku na włamywaczy i paserów

W dniu 25 października ub. r. dokonano zuchwałego włamania do sklepu jubilerskiego przy ul. Stradomskiej w Krakowie. Złodzieje dostali się do składu przez boczne wejście, zabierając wielką ilość biżuterii na kwotę 20 tysięcy zł. Nie zauważeni przez nikogo, zbiegli.

Właściciel, przybyły o godz. 3— stwierdziwszy, iż sklep jest okradziony — zawiadomił o włamaniu wydział śledczy. Podejrzenie zostało skierowane na osobnika, który w towarzystwie podejrzanie wyglądającej kobiety kilkakrotnie odwiedzał sklep pod rozmaitymi pozorami, nie kupując niczego. Na podstawie rysopisu policja w krótkim czasie wpadła na trop sprawców kradzieży. Okazało się, że sprawcami kradzieży byli: Aron Finkelsztajn, Necha Roskosznik, Basza Sojcher i Josek Prużański, którzy przybyli na „gościnne występy" z Warszawy. Dobrana ta czwórka po powrocie do Warszawy sprzedała biżuterię Izraelowi Depsztokowi i Chaimowi Manklejdowi.

W kwietniu b. r. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał Finkelsztajna na 2 i pół roku, Nechę Roskosznik na 1 rok ,Baszę Sojcher na 2 lata, Prużańskiego, Depsztala i Manklejda na karę więzienia po 1 i pół roku. Ponadto Finkelsztajn i Roskosznik pozbawieni zostali praw obywatelskich na przeciąg 8 lat.

W piątek odbyła się rozprawa apelacyjna przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie. Trybunał wyrok I instancji zatwierdził.

Historie dnia

AMATOR KABLA. Pabian Jan (lat 35), robotnik, zam. przy ul. Wita Stwosza l. 18, został zatrzymany za kradzież kabla na placu Zgody, na szkodę Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Wartość skradzionego kabla wynosi 500 zł.

POBICIE. Wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Kościuszki do Anny Sereniak, lat 42, robotnicy, zam. w Bielanach, która wskutek pobicia jej w Bielanach przez Jana Wądolnego osłabła z powodu upływu krwi. Pogotowie Ratunkowe przewiozło Sereniak do Szpitala św. Łazarza, skąd po udzieleniu jej pomocy lekarskiej odeszła do domu.

NAJECHANIE ROWEREM. Stanisław Talaga, zamieszkały przy ul. Czarnowiejskiej L. 65, jadąc rowerem Aleją 3 Maja, potrącił przechodzącą przez jezdnię Zofię Drzewiankę, służącą, zam. przy ul. Skorupki L. 30, która doznała potłuczenia nogi. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej, skąd po udzieleniu jej pomocy lekarskiej pozostawiono ją opiece domowej.

DWA WYPADKI SAMOCHODOWE. W Borku Fałęckim pod Krakowem przejeżdżający motocykl najechał 73-letniego B. S., który doznał kontuzji głowy oraz wstrząsu mózgu.

Drugi wypadek zdarzył się na zbiegu ul. Starowiślnej i św. Wawrzyńca, gdzie p. Regina Zuckerman potrącona została przez samochód i doznała kontuzji oraz wstrząsu mózgu.

PORÓD NA ULICY. Katarzyna Tyrczek, lat 39, zamężna, zam. przy ul. Tynieckiej 39, porodziła dziecko na skwerze przy ul. Zwierzynieckiej. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Tyrczek do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻ. W czasie snu na bulwarach Wisły skradziono na szkodę Krzywiórka Piotra, zam. w Krakowie przy ul. Granicznej L. 22 — rower wartości 100 złotych.

NAGŁY ZGON. Pogotowie Ratunkowe wezwano na ul. Dajwór 10, gdzie znaleziono zwłoki mężczyzny, nieznanego na razie nazwiska. Lekarz stwierdził zgon na udar serca. Zwłoki zabezpieczono do przybycia władz sądowo-śledczych.

Wycieczka T.U.R.

odbędzie się w niedzielę 2 lipca do Wąwozu Bolechowskiego. Zbiórka przed gł dworcem kolejowym o godz. 6,45 rano. Koszta wycieczki wraz z biletem kolejowym do Żabierzowa i z powrotem do Krakowa 1 zł 10 gr. Powrót do Krakowa o godz. 21,13.

W razie deszczu wycieczka nie odbędzie się.

Wycieczkę statkiem do Tyńca

urządza w niedzielę, dnia 2 lipca b. r. Powsz. Zw. Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce, Oddział w Krakowie.

W Tyńcu odbędzie się zabawa taneczna, połączona z licznymi niespodziankami.

Odjazd nastąpi z Pl. Groble, o godz. 1.30 po poł., powrót o godz. 9 wieczorem przy świetle lampionów.

Mein Kampf

Zbiór pomysłowych karykatur pod tytułem „Mein Kampf" Gustawa Rogalskiego ukazał się po zwolnieniu z konfiskaty.

Karykatury te odznaczają się wielką pomysłowością i aktualnością.

Cena autolitografii zł. 5, w kolorach zł. 10.

Z miasta

OSTATNI DZIEŃ POBYTU WESOŁEGO MIASTECZKA.

Jeszcze tylko przez kilka dni można odwiedzić Wesołe Miasteczko i Kiermasz krakowski przy Błoniach. Wszyscy, którzy pragną się zabawić, znajdą na Wesołym Miasteczku i Kiermaszu liczne atrakcje i rozrywki.

A zatem wszyscy śpieszą do Wesołego Miasteczka i na Kiermasz Krakowski, który przedłużony będzie tylko do 2 lipca. Umożliwiają to niezwykle niskie ceny wstępu — 10 gr. od osoby, dwoje dzieci także za 10 gr.

ŚLADY STAREGO CMENTARZA.

W czasie robót kanalizacyjnych na placu Słowiańskim robotnicy natrafili na kości ludzkie. Wykopano 20 szkieletów. Obecność szkieletów w tym miejscu tłumaczy się tym, że w tej okolicy znajdował się dawniej cmentarz obok nieistniejącego obecnie kościoła św. Krzyża i klasztoru Benedyktynów.

OTWARCIE NOWEGO KANAŁU.

Zarząd M. Wodociągów i Kanalizacji ogłasza otwarcie nowowybudowanego kanału ulicznego w ul. Trynitarskiej, pomiędzy ulicą Gazową, a Mostową z dniem 15 czerwca. Wszystkie realności, położone przy tej ulicy, winny być w terminie do jednego roku zaopatrzone w domowe urządzenia kanalizacyjne i połączone z kanałem miejskim.

Nieszczęśliwy wypadek strażaka

Przed kościołem Mariackim pełnił straż strażnik miejski, Rudolf Rustil, który strzegł porządku na chodniku, podczas gdy koledzy jego po linach wciągali na wieżę Mariacką deski, przeznaczone do wewnętrznych robót remontowych.

W pewnej chwili jedna z lin urwała się i deska spadła ze znacznej wysokości, trafiając Rustila. Strażak padł, straciwszy przytomność. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził poważne obrażenia i przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Repertuar

Z TEATRU M. IM. SŁOWACKIEGO

Dziś w niedzielę premiera „Japońskiego roweru", komedii w 3-ch aktach Tadeusza S. Chrzanowskiego. Niefrasobliwa ta komedia, której treść stanowią losy miłości aktorki i reżysera filmowego, pełna humoru, niezwykle zabawnych scen, oraz doskonale podpatrzonych typów, grana była z dużym powodzeniem w Warszawie w Teatrze M. Malickiej. Na naszej scenie ujrzymy jako bohaterów tej komedii J. Jabłonowską i Z. Mrożewskiego. W rolach komicznych wystąpią: M. ...ska, J. Korecka, J. Romowicz, Bobrowski, Z. Filus, W. Kolwas, W. Macherski, R. Wroński. Próby pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego dobiegają końca.

PLAN PRZEDSTAWIEŃ

Niedziela 2.VII „Japoński rower" (premiera).

Poniedziałek 3.VII: „Japoński rower".

Kina

ADRIA: „Zatracona ulica" i „Niebezpieczny pościg".

ATLANTIC: „Sygnały" i „100 ... Napoleona".

PROMIEŃ: „Batalion Nieustraszonych" i „Hotel Hollywood".

STELLA: „Kawiarnia na granicy" i „Postrach Mongolii".

UCIECHA: „Piętno przeszłości" i „Trzej kadeci".

WANDA: „Z uśmiechem na ustach".

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 2 lipca.

6.56 Pieśń poranna. 7.00 Pogadanka dla rolników: „Poplony" wygł. Władysław Cieślewicz. 7.10 „Rozmowy z rolnikami" przeprowadzi inż. Lech Rościszewski. 7.20 Muzyka (płyty). 10.30 Muzyka (płyty z Warszawy). 13.05 „Kultura i sztuka": Sprawy teatralne w oprac. J. A. Gałuszki. 15.00 Gawęda: „Wrogie żywioły" — w opr. inż. Władysława Müllera. 15.10 Piosenki białoruskie w wykonaniu M. Zabejdy-Sumickiego (płyty). 15.35 „Dobra książka": Fragment z książki Władysława Orkana: „W Roztokach", czyta Halina Królikiewiczówna. 19.30 Muzyka francuska (płyty). 20.05 Lokalne wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie audycji.

PONIEDZIAŁEK, 3 lipca.

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Płyta za płytą... 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze. 13.50 Płyta za płytą. 17.00 Recital fortepianowy Małgorzaty Rudówny. 17.2[illegible] Muzyka hiszpańska — (płyty). 20.2[illegible] Pogadanka: „Nagasaki — siedziba polskich misjonarzy" — wygł. dr. A. Krzesiński, doc. U. J. 20.[illegible] Lokalne wiadomości sportowe. 22.00 Dawna muzyka w wyk. orkiestry smyczkowego Stowarzyszenia Muzyków Polskich pod dyr. Adama Kopycińskiego. W przerwie: Szkic literacki — „Słowa na fali" — w opr. Mieczysława Lisiewicza. 23.05 Zakończenie audycji.

Radio śląskie

NIEDZIELA, 2 lipca.

6.00 Pieśń poranna (płyta). Program na dziś. 6.10 „Dzień dobry". 6.50 „Wyradzanie się roślin", pog. 7.00 Ork. wojsk. pod dyr. por. Mieczysława Kleczyńskiego. ... „Rząd Polski zabezpiecza interesy robotników zatrudnionych na obczyźnie" — pogadanka Stanisława Neckiego. 10.30 I. Utwory w wykonaniu chóru pod dyr. ks. dr. W... wa Gieburowskiego (płyty). ... skie zespoły wokalne (płyty z Warszawy). 13.05 Przegląd kulturalny. 15.00 Co słychać na Śląsku — ... wie red. Adam Mikulski. 15.10 „... południe śląskiego rolnika" ... słowno-muz. z udz. chóru mie... go im. Adama Mickiewicza pod ... Józefa Trzcionki. 19.30 Polakom za miedzą — pogadanka aktualna. „Co niedzieli u Karlika brzmi piosneczka, gro muzyka" — regionalna audycja słowno-muzyczna w oprac. Stanisława Ligonia i Franciszka ...larka. 20.05 Wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, 3 lipca.

5.00 Pieśń poranna — „Dzień dobry" — pogodny m... płyt. 6.30 Program na ... Wiadomości bieżące. 13.50 ... obiadowa z płyt. 17.00 ... na — płyty z W-wy. 20.15 ... języku czeskim. 20.25 „Naj... osiedle na Śląsku" — pog. 20.3[illegible] Wiad. sportowe. 22.00 „Marc... waler" — krotochwila Józefa Bliz... skiego w radiofonizacji Z. ... skiego w wyk. Zespołu „Śląskie zytywki". Wyk. Olga Ko... — śpiew, Adam Bryzek — fortepian. 22.30 Koncert rozrywkowy, Olga Korczunowa — śpiew, Bryzek — fortep. 23.05 Zakończenie programu.

Do abonentów „Robotnika Śląskiego"

Organem codziennym PPS. na Śląsku Zaolziańskim stał się „NAPRZÓD". Z uwagi na to, że zgłosiło się wielu odbiorców na pismo codzienne, administracja „Robotnika Śląskiego" zarządziła wysyłkę „Naprzodu" codziennie pod adresami abonentów, którzy zgłosili się na odbiorców pisma codziennego.

Oddając pierwszy numer „Naprzodu" tym abonentom, zawiadamiamy, iż przedpłata miesięczna wynosi 2.50 zł., którą to należytość należy uiścić czekiem administracji „Robotnika Śląskiego", Nr. P. K. O. 306.866 z dopiskiem „za Naprzód". Ci, którzy nie reflektują na „Naprzód", zechcą zawiadomić o tym administrację w Karwinie.

ADMINISTRACJA „ROBOTNIKA ŚLĄSKIEGO" W KARWINIE.

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.